



PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

MAJ 2006

ISSN 1429-4494

NR 5 (117)/06 ROK XIV

THE WORLD'S FIRST CONTINUOUS WAVE SILICON LASER



**Silicon Photonics Innovation from Intel Research Labs
Potential to Accelerate Global Communications**



Laser Emission Spectrum from this Silicon Device
Published on February 17, 2005

Z życia Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Gdańskiej





www.pg.gda.pl/PismoPG/

„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego. Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów oraz akceptują jednocześnie ukazanie się artykułów na łamach „Pisma” i w Internecie.

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres Redakcji

Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Redakcja „Pisma PG”
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
pok. 205, Gmach B,
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

Zespół Redakcyjny

Waldemar Affelt (sekretarz),
Henryk Krawczyk, Jerzy Kulas,
Joanna Szłapczyńska, Joanna Westfal
Stefan Zabieglik

Opracowanie techniczne i typograficzne

Skład i opracowanie okładki
– Katarzyna Olszonowicz, Maria Neuman
Redakcja „Pisma PG”, Zakład Poligrafii
e-mail: graf@pg.gda.pl

Fot. 1., 2., 3. i 4. str. okładki
– Krzysztof Krzempek

Stała współpraca

Zespół Technik Multimedialnych

Korekta

Joanna Szłapczyńska

Druk

Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 27 kwietnia 2006 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą autorów i nie odzwierciedlają stanowiska Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

Spis treści

Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej (SAPG). Zarys historii, cele i zadania <i>Elżbieta Stankiewicz, Marek Biziuk</i>	4
Porozumienie o współpracy w zakresie edukacji młodzieży <i>Adam Barylski</i>	5
Sprawozdanie z konferencji „W hołdzie prof. inż. Alfonsowi Hoffmannowi” <i>Tadeusz Domżański</i>	6
Projektowanie dla wszystkich <i>Marek Wysocki</i>	9
Poddasze – przestrzeń do życia i pracy <i>Marek Wysocki</i>	11
Intel z wizytą na PG. Craig Barrett, Prezes Zarządu Intel Corporation, gościem Politechniki Gdańskiej <i>Beata Ożarzewska</i>	12
Timoshenko <i>Zbigniew Cywiński</i>	14
Odpowiedź na Uwagi do cyklu artykułów – „Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater” <i>Stefan Nawrocki</i>	15
Z teki poezji <i>Marek Koralun</i>	16
Jedenaste: nie ściągać! <i>Robert Zielaskiewicz</i>	16
Ocalić Laboratorium Maszyn Elektrycznych <i>Franciszek Przeździecki</i>	17
Czy jest możliwe ocalenie Laboratorium Maszyn Elektrycznych? <i>Kazimierz Jakubiuk</i>	17
Inżynieria Ekstremalna, czyli chiński, hydrotechniczny cud świata (cz. II) <i>Agnieszka Stanulewicz, Justyna Maternicka</i>	18
Z teki poezji <i>Marek Biedrzycki</i>	21
Obce wyrazy – używać czy nie używać? <i>Krzysztof Goczyła</i>	22
O przepowiadaniu pogody (cz. II) <i>Marcin S. Wilga</i>	23
Z teki poezji <i>Marek Koralun</i>	24
Laserowe Wybory Miss PG 2006 <i>Joanna Westfal</i>	25
Z kalendarza JM Rektora <i>Piotr Markowski</i>	26

Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej (SAPG) Zarys historii, cele i zadania

Nasze przywiązanie do uczelni, zdolności organizacyjne, entuzjazm wyniesiony z okresu studiów oraz kontakty towarzyskie można pogłębiać i rozwijać w ramach Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Gdańskiej (SAPG). Stowarzyszenie nie jest, na razie, organizacją powszechną, jaką mogłoby być, gromadząc wszystkich absolwentów PG, organizacją na wzór podobnych stowarzyszeń renomowanych szkół i uniwersytetów europejskich i amerykańskich, promujących i wspierających rodzimą uczelnię, ale mamy nadzieję, że będzie się rozwijało w tym kierunku.

Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej powstało w 1988 r. z inicjatywy ówczesnego rektora PG, prof. Bolesława Mazurkiewicza, oraz innych wybitnych absolwentów uczelni, m.in. prof. Jerzego Doerffera, prof. Witolda Urbanowicza, doc. Wiesława Gruszkowskiego, doc. Zbigniewa Kowalskiego, mgr. inż. Bogdana Kasprzyckiego oraz mgr. inż. Jana Wójcika. Wyżej wymienieni tworzyli Komitet Organizacyjny, który od listopada 1987 roku pracował nad przyszłą strukturą i Statutem Stowarzyszenia. 20 maja 1988 roku odbyło się pierwsze walne zebranie Stowarzyszenia, który to dzień należy uważać za datę powstania SAPG. Pierwszym przewodniczącym Stowarzy-

szczenia został prof. Jerzy Doerffer, a po nim prof. Edmund Wittbrodt. W trakcie swojej działalności Stowarzyszenie stara się zebrać rozproszonych po świecie absolwentów PG i włączyć ich do aktywnej współpracy z Uczelnią i macierzystymi wydziałami, organizując zjazdy i współuczestnicząc w organizacji konferencji, odczytów i innych wydarzeń naukowych, realizując w ten sposób swoje cele i zadania wynikające ze Statutu. Informacje na temat działalności SAPG udostępniane były na łamach „Pisma PG”, w którego propagowanie i rozpowszechnianie Stowarzyszenie aktywnie się włączyło. W dniu 7.06.2003 roku walne zebranie SAPG wybrało na przewodniczącego Stowarzyszenia w kadencji 2003-2006 dr. inż. Jacka Jettmara oraz 20-osobowy Zarząd Stowarzyszenia, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński. Ich skład osobowy można zobaczyć na stronie domowej PG (struktura i władze SAPG), do której odsyłamy.

Podstawowym celem statutowym SAPG jest szeroka integracja wszystkich absolwentów Politechniki Gdańskiej na rzecz rozwoju macierzystej uczelni, regionu i kraju. Takie wzajemne poszerzanie kontaktów ma również wpływ na osobowość jednostki, jej wrażliwość na różne problemy, pielęgnowanie tradycji czy zwiększenie aktywności. Jesteśmy otwar-

ci na każdego absolwenta, któremu takie idee nie są obce. Obecnie najważniejszym zamierzeniem Stowarzyszenia jest ożywienie jego działalności. Zamierzamy to zrealizować poprzez pełniejszą wymianę informacji między Uczelnią i jej Absolwentami, przede wszystkim na temat aktualnej działalności Uczelni, jej planów i zamierzeń oraz doświadczeń i osiągnięć Absolwentów. Służyć temu powinny informacje rozpowszechniane za pomocą „Pisma PG”, „Serwisu Informacyjnego PG” oraz strony WWW. Stowarzyszenie zamierza objąć patronatem organizowane zjazdy absolwentów poszczególnych wydziałów i lat oraz włączyć się aktywnie do organizacji obchodów rocznicowych wydziałów i Uczelni.

W tej chwili (rok 2006) Stowarzyszenie jest na etapie budowania struktur organizacyjnych, zarówno regionalnych, jak i wydziałowych. Na poszczególnych wydziałach zostali powołani przedstawiciele, których zadaniem jest stworzenie struktur wydziałowych, a także pomoc w tworzeniu baz danych absolwentów na wydziałach oraz promocja SAPG wśród obecnych i byłych absolwentów (na zjazdach i przy rozdawaniu dyplomów). Stworzona została interaktywna strona internetowa, umożliwiająca zapisanie się do SAPG, śledzenie działalności oraz e-mailowy kontakt z Zarządem. Współpracujemy zarówno z Władzami Rektorskimi i Dziekańskimi, jak i z Samorządem Studentckim. Po odrestaurowaniu i uruchomieniu klubu Kwadratowa, SAPG aktywnie włączyło się w ożywienie działalności klubu i wypracowanie należnego mu historycznie miejsca w życiu kulturalnym studentów PG, a także całego Trójmiasta. Nasi przedstawiciele są w Radzie Programowej klubu. Właśnie w tym klubie, obrosniętym legendą, organizowaliśmy nasze spotkania, a także spotkanie dla gości 100-lecia politechniki. W Kwadratowej odbywają się cykliczne (raz na miesiąc) Wieczory Absolwenta, które są miejscem spotkań dawnych i byłych kolegów i koleżanek. Takie wieczory są uświetniane przez zespoły muzyczne, związane z PG oraz z ogólnopolskim ruchem stu-



Obecny Zarząd SAPG



Coroczne spotkanie Klubu Parlamentarzysty SAPG

denckim. Nie zapominamy o naszych kolegach, znajdujących się w potrzebie. W styczniu 2004 roku byliśmy organizatorami koncertu charytatywnego dla wsparcia leczenia Bogdana Kasprzyckiego, naszego kolegi i jednego ze współzałożycieli SAPG. Gwiazdą koncertu, który odbył się w Auditorium Novum Politechniki Gdańskiej, był Leszek Możdżer, światowej sławy pianista i kompozytor. Wystąpił także znakomity Detko Band prowadzony przez Jerzego Detko, Jadzia Możdżer z malowniczymi tańcami z Indonezji oraz chór i zespół instrumentalny Szkoły Muzycznej w Gdańsku BELCANTO pod dyrekcją pani Ewy Fonfary. W trakcie koncertu odbyła się też aukcja dzieł sztuki, podarowanych na ten cel przez wybrzeżowych twórców, którą bravurowo poprowadzili aktorzy: Stanisław Michalski i Zbigniew Olszewski. Koncert był sukcesem artystycznym, towarzyskim i, przede wszystkim, finansowym. Wszyscy uczestnicy i realizatorzy koncertu włączyli się w to przedsięwzięcie honorowo. Byliśmy także organizatorami bałków sylwestrowych na PG w roku 2004/2005 oraz 2005/2006, na których bawili się głównie członkowie i sympatycy SAPG. Przy muzyce Flamingo czy Detko Band, zespołów znanych większości z nas z okresu studiów, bawiliśmy się szampańsko do świtu. Stowarzyszenie czynnie włączyło się w obchody 100-lecia uczelni i 60-lecia Politechniki Gdańskiej. Jednym z akcentów na te jubileusze była monografia, przygotowana i wydawana przez SAPG, zatytułowana „Życie studenckie

na Politechnice Gdańskiej”. Razem z książką została wydana pod tym samym tytułem płyta zawierająca utwory muzyczne towarzyszące nam w minionym sześćdziesięcioleciu. Byliśmy także współwydawcą monografii „Zarys dziejów politechniki w Gdańsku 1904-2004”. Włączyliśmy się również w organizację i finansowanie poszczególnych imprez, jak: pokazy sztucznych ogni, sfinansowane przez SAPG, oraz pomoc w organizacji imprez 4 czerwca 2005 r. Przygotowaliśmy organizacyjnie i przeprowadziliśmy realizację „Zdjęcia rodziny politechnicznej” przed Gmachem Głównym Politechniki Gdańskiej, na którym znalazło się ok. 5 000 osób. Zdjęcie zostało opublikowane na stronie domowej PG oraz w dużym formacie w „Dzienniku Bałtyckim”. Byliśmy współorganizatorami otwartej jubileuszowej sesji Uczelnianego Parlamentu PG, spotkań absolwentów na wydziałach oraz pikników wydziałowych. Dla wszystkich uczestników imprezy jubileuszowej zorganizowaliśmy 4.04.2005 r. Piknik Jubileuszowy z imponującym pokazem ogni sztucznych. W pikniku wystąpili piosenkarze i zespoły studenckie, związane z Politechniką Gdańską w okresie jej istnienia.

3.06.2006 r. upływa kadencja obecnych władz Stowarzyszenia i na walnym zebraniu, które odbędzie się w Auli PG (godz. 14.00), zostaną wybrane nowe władze. Mamy nadzieję, że będą one kontynuowały i rozwijały dotychczasowe inicjatywy i działania Stowarzyszenia. Nikt chyba nie kwestionuje potrzeby istnienia SAPG. Nasze wysiłki powinny pójść w kierunku zwiększenia liczby członków, dotarcia do absolwentów, którzy utracili kontakt z Uczelnią, umocnienia więzów oraz systemu komunikowania się pomiędzy absolwentami, SAPG i Uczelnią, wspierania inicjatyw i działań Uczelni, a także poszerzenia grupy promującej naszą Uczelnię w Polsce i na świecie.

Elżbieta Stankiewicz
sekretarz Prezydium Zarządu SAPG
Marek Biziuk
wiceprzewodniczący SAPG

Porozumienie o współpracy w zakresie edukacji młodzieży

W dniu 25 stycznia 2006 roku, podczas posiedzenia Rady Wydziału Mechanicznego, uroczyste zawarte zostało porozumienie pomiędzy Politechniką Gdańską – Wydziałem Mechanicznym a Zespołem Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Gdańsku. Ze strony Wydziału, z upoważnienia JM Rektora prof. Janusza Rachonia, dokument podpisał dziekan prof. Adam Barylski, zaś z ramienia Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących – pani dyrektor mgr Jolanta Błaszczak.

Celem zawartej umowy jest podwyższenie jakości edukacji uczniów ZSTiO i

lepsze przygotowanie ich do podjęcia studiów na Wydziale Mechanicznym PG. Szczegółowe działania szkoły dla realizacji tego celu obejmować będą informowanie i konsultacje z Wydziałem Mechanicznym wdrażanych programów nauczania, umożliwienie pracownikom naukowo-dydaktycznym i dydaktycznym Wydziału prowadzenia zajęć o charakterze informacyjnym oraz zapoznanie uczniów z warunkami studiowania politechnicznego.

Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej zobowiązuje się do współtworzenia, doradztwa, opiniowania i ewolu-



Moment podpisania porozumienia przez dyrektora ZSTiO mgr Jolanę Błaszczuk oraz dziekana WM prof. Adama Barylskiego

cji programów kształcenia oraz innowacji i przedsięwzięć edukacyjnych wdrażanych w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Gdańsku Wrzeszczu. W miarę potrzeb, nauczyciele akademicy delegowani zostaną do realizacji wybranych zajęć – w ramach tzw. godzin dyrektorskich w szkole; pracownicy Wydziału dzielić się będą swoimi do-

świadczeniami z nauczycielami poszczególnych przedmiotów. Wydział udostępni, w uzgodnionym zakresie, własną bazę laboratoryjną, aby umożliwić uczniom łączenie nauki w szkole z wybranymi zajęciami przewidywanymi w toku studiów na określonym kierunku. Pozwoli to uczniom poznać specyfikę kierunku studiów i warunki nauki na Wydziale.

Chociaż porozumienie obowiązywać będzie od 1 września 2006 r. przez kolejne 3 lata – z możliwością przedłużenia, już obecnie podejmowane są w ZSTiO prace programowe, aby zwiększyć liczbę godzin matematyki w szkole, co na pewno przyczyni się do poprawy sprawności studiowania na pierwszym roku w PG.

Wydział Mechaniczny planuje rozszerzenie swojej oferty dydaktycznej. Trwają prace nad nowym kierunkiem Mechatronika, planowaną realizacją studiów I stopnia w obszarze Zarządzania i Inżynierii Produkcji; przygotowujemy jest wniosek o utworzenie nowego międzyuczelnianego kierunku studiów Inżynieria Mechaniczno-Medyczna – wspólnie

z Akademią Medyczną w Gdańsku. Wydział Mechaniczny PG w swej ponad 60-letniej historii ukończyło blisko 14 tysięcy inżynierów i magistrów inżynierów mechaników w wielu poszukiwanych specjalnościach, w tym również absolwenci Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Gdańsku. Otwarcie Wydziału na nowe kierunki i atrakcyjne specjalności techniczne jest nakazem chwili, podobnie jak i intensywniejsza współpraca z naszymi absolwentami i kandydatami na studia.

Po roku współpracy z ZSTiO ocenimy wspólnie, czy założony program sprawdza się w realizacji i ewentualnie zdecydujemy o wprowadzeniu stosownych zmian. Życzę nam wszystkim, aby inicjatywa ta okazała się pożyteczna, a wysiłek pedagogów nagrodzony został przez sukcesy ich uczniów i studentów. Taki jest przecież wymiar naszej satysfakcji z każdego udanego projektu edukacyjnego.

*Adam Barylski
Wydział Mechaniczny*

Sprawozdanie z konferencji „W hołdzie prof. inż. Alfonsowi Hoffmannowi”

W dniach 15-16 marca 2006 r. w Grudziądzu i Toruniu, pod honorowym protektoratem Marszałka Sejmu RP pana Marka Jurka, odbyła się konferencja „W hołdzie prof. inż. Alfonsowi Hoffmannowi”. Organizatorami konfe-

rencji byli: Stowarzyszenie Elektryków Polskich – Oddziały Bydgoski i Toruński, Koncern Energetyczny Energa SA Gdańsk i Oddział ZE Toruń, Politechnika Gdańska oraz Wydział Elektrotechniki i Automatyki PG.

Udział w konferencji wzięli przedstawiciele Politechniki Gdańskiej w osobach prorektora ds. nauki prof. Ryszarda Katulskiego, dziekana Wydziału Elektrotechniki i Automatyki prof. Kazimierza Jakubiuka, prof. J. Mareckiego oraz poczet sztandarowy Politechniki Gdańskiej. Przyjechał też rektor Politechniki Opolskiej prof. J. Skubis, obecni byli prorektor ATR w Bydgoszczy prof. Z. Drzycimski, przedstawiciel ZG SEP prof. M. Hering, JE ks. biskup A. Suski, długoletni prezes SEP i przyjaciel rodziny A. Hoffmanna kol. Jacek Szpotański, nestor energetyków Pomorza S. Cicholski i wielu kawalerów medalu im. A. Hoffmanna.

Dla przypomnienia: A. Hoffmann po odzyskaniu niepodległości rozpoczął w roku 1920 budowę pierwszej elektrowni w kraju. Podkreślić należy, że A. Hoffmann nie miał żadnego doświadczenia w tego typu pracach, miał tylko wizję i silną wolę ukończenia tej budowy. Również w kraju brakowało fachowców, sprzętu itp., w czasie budowy ziemie z licznych wykopów wywożono często furmankami. Dzięki wielkiemu talentowi inżynierskiemu, pracowitości, ofiarności



Uroczyste otwarcie konferencji

i zdolnościom organizacyjnym, A. Hoffmann kończy tę budowę. Na uruchomienie pierwszego hydrozespołu, które miało miejsce w 1923, a drugiego w 1924, przyjeżdżał każdorazowo prezydent Polski Stanisław Wojciechowski. Jest to najlepszym dowodem wagi i znaczenia, jakie władze Polski przywiązywały do budowy tej pierwszej elektrowni po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Profesor Hoffmann, w dowód uznania za swoje osiągnięcia, otrzymuje w 1925 r. Złoty Krzyż Zasługi. Dlatego też uważamy prof. A. Hoffmanna za ojca polskiej energetyki. Tę opinię potwierdził również WZD SEP w 2002 r., podejmując uchwałę, że A. Hoffmann jest patronem wszystkich energetyków całego kraju. Na zakończenie należy dodać, że amerykańska Akademia Nauk, analizując przydatność i znaczenie wszystkich wynalazków ubiegłego wieku, stwierdziła, że największym dobrodziejstwem dla ludzkości była elektryfikacja kraju.

A. Hoffmann nie poprzestał na budowie tej elektrowni. Budował następne elektrownie: wodną w Żurze i cieplną w Gdyni. Wybudował również linię 60 kV Gródek-Zur-Gdynia, stwarzając warunki dobrego zasilania w energię elektryczną rejonu portu Gdynia. Wybudował połączenia linii 60 kV do pracujących już elektrowni w Grudziądzu, Toruniu i Bydgoszczy. A. Hoffmann zbudował w ten sposób pierwszy w Polsce jednolity system energetyczny. A. Hoffmann doskonale zdawał sobie sprawę, że podstawą rozwoju gospodarczego Pomorza i portu Gdynia jest ich elektryfikacja. W 1924 r. powstaje Pomorska Elektrownia Krajowa Gródek SA (jej kapitał zakładowy wynosił 6 mln zł). W 1938 r. A. Hoffmann przechodzi do pracy w Ślężelu; kapitał Gródka SA w międzyczasie wzrósł do 38 mln zł.

A. Hoffmann był nie tylko utalentowanym inżynierem, ale także wielkim człowiekiem renesansu o szerokich zainteresowaniach. Był prezesem i czołowym działaczem ZG SEP. Zorganizował w latach 1921 i 1929 w Toruniu dwukrotnie WZD SEP. Zastąpił jednak jako prezes ZG SEP zorganizowaniem w 1938 r. WZD SEP na M/S „Piłsudski”. Profesor Hoffmann był zamiłowanym działaczem muzycznym. Już w latach studenckich, w roku 1906 zostaje przypadkowo dyrygentem chóru „Lutnia” Gdańsk, organizuje następnie życie muzyczne na Kaszubach i w Gdańsku; tworzy też pracownię polskich kostiumów. Za tę działalność pełną pasji na polu krzewienia polskości rektor Königlische Technische Hochschule zu Danzig cofa mu stypen-

dium naukowe. Już jako inżynier w 1919 roku amatorskimi siłami wystawił operę S. Moniuszki „Verbum Nobile”. Jest też aktywnym działaczem państwowym oraz lokalnym w mieście Toruń. Jego pasją było oświetlanie kościołów i ołtarzy, dla swoich kolegów Polaków, przedwojennych studentów Politechniki Gdańskiej ufundował tygodniową wycieczkę szkoleniową do Szwecji, aby zapoznali się z tamtejszym przemysłem i energetyką. Jak z tego widać, czegośkolwiek dotknął prof. A. Hoffmann – zamieniał to w złoto. Nie sposób omówić w krótkim sprawozdaniu z konferencji wszystkie dokonania prof. A. Hoffmanna.

W pierwszym dniu, w zabytkowej kolegiacie pod wezwaniem św. Mikołaja w Grudziądzu odbyła się uroczysta msza św., którą odprawił JE ks. biskup toruński Andrzej Suski. Chór „Harfa” Grudziądz odśpiewał na początku mszy św. Gaude Mater Polonia, i rzeczywiście cała Polska energetyków się cieszyła. Dalej ks. bp A. Suski przypomniał patriotyczny rodowód Alfonsa Hoffmanna i jego rodziny. W homilii natomiast podkreślił wielkie zasługi prof. A. Hoffmanna dla kraju i energetyki. Następnie, pod nieobecność chorego syna prof. A. Hoffmanna, w obecności sztandarów SEP i Politechniki Gdańskiej, odsłonięcia pięknej pamiątkowej tablicy ku czci A. Hoffmanna dokonali prezes SEP O/Bydgoski T. Domżański i dyrektor ds.usług Energa ZE Toruń A. Markiewicz, a JE ks. bp Andrzej Suski tę tablicę pobłogosławił. Przemawiał jeszcze prezydent miasta Grudziądz, który podziękował biskupowi i organizatorom za całość uroczystości i piękną tablicę. Po czym chór zaśpiewał hymn Pomorza.

Następnego dnia, 16 marca, w sali mieszczącej pięknego zabytkowego ratusza w Toruniu przystąpiono do zasadniczych obrad. Przewodniczący komitetu organizacyjnego kol. T. Domżański powitał bardzo serdecznie wszystkich uczestników obrad i poprosił o otwarcie konferencji wicewojewódę kujawskopomorskiego panią Marzenę Drab, która dokonała otwarcia konferencji i wygłosiła kilka słów wprowadzających, w serdecznych słowach życząc zebrany owocnych obrad. Dalszą część obrad prowadził już kol. A. Markiewicz. Następnie głos zabrali przedstawiciel Rady Miasta Torunia oraz prorektor PG prof. R. Katulski, który odczytał wartościowy i serdeczny list od JM rektora PG prof. J. Rachonia. Warto przytoczyć pewne fragmenty z tego listu: „Początek działalności zawodowej, stowarzyszeniowej i kultu-



ralnej Alfonsa Hoffmanna wiąże się z Politechniką Gdańską, a dokładnie z Königlische Technische Hochschule zu Danzig. Już w roku 1905, a więc w rok po jej otwarciu, jako jeden z pierwszych Polaków rozpoczął studia w Instytucie Elektrotechnicznym. W czasie studiów był bardzo aktywny w polskich organizacjach studenckich i kulturalnych”.

Dalej w liście są przytoczone słowa prof. K. Kopeckiego, który przed wojną pracował w Gródku: „A. Hoffmann był niesłychanie wymagający i dokładny. Wszędzie zajrzał, każdą czynność skontrolował tak, że niemożliwe były jakiegokolwiek braki. Czyniąc zadość żądaniom Hoffmanna, który zobowiązywał młodych pracowników do pracy naukowej, wyjeżdżałem na rozmaite zjazdy i konferencje międzynarodowe. Dzięki tym wyjazdom poznałem elektroenergetykę Francji, Szwecji i Niemiec.” Dalej prof. K. Kopecki pisze w swoich wspomnieniach, jak występował o nadanie prof. A. Hoffmannowi godności docenta, ale mu odmówiono.

Po nim głos zabierali rektor Politechniki Opolskiej prof. J. Skubis oraz JE ks. bp A. Suski i inni.

Na zakończenie tej części kol. Markiewicz przeczytał list gratulacyjny, który nadszedł z kancelarii Urzędu Rady Ministrów. List od Pana Prezydenta Polski p. Lecha Kaczyńskiego nadszedł zbyt późno i nie mógł być odczytany. Warto jednak przytoczyć z pięknego listu Prezydenta Polski p. Lecha Kaczyńskiego, przekazującego nam organizatorom serdeczne gratulacje w związku z podjęciem inicjatywy zorganizowania tej konferencji, niektóre jego fragmenty.

„Profesor Alfons Hoffmann był człowiekiem, który wszechstronne zainteresowania humanistyczne łączył z nieprzeciętnymi zdolnościami i inżyniera, projektanta i konstruktora. Zawsze wierny wyznawanym wartościom i ideałom, życzliwy bliźnim, oddany Polsce i polskości. Tworzył więź nowoczesnej Polski z entuzjazmem działacza społecznego i polityka, który działał zawsze pro publico bono.



Pielęgnowanie pamięci o dokonaniach Polaków – Twórców odrodzonej Ojczyzny, należy do naszych patriotycznych powinności. Tym wszystkim, którzy szlachetnością postępowania, wiedzą i talentem, a przede wszystkim rzetelną pracą dla dobra powszechnego, zapisali się w historii, winniśmy głęboki szacunek i wdzięczność. Dla środowiska polskich energetyków Patronem i wzorem do naśladowania stał się Profesor Alfons Hoffmann.”

Wicewojewoda p. M. Drab wręczyła potem przyznany przez Prezydenta Polski Złoty Krzyż Zasługi kol. Edmundowi Rybińskiemu. Później przystapiono do wręczenia medali im. A. Hoffmanna, które wręczał prof. M. Hering, członek Zarządu Głównego naszego Stowarzyszenia. Otrzymali je prof. M. Muhr z TU Graz Austria, R. Leissa, T. Domżański oraz K. Wójciak. Następnie prezes T. Domżański wręczył ks. biskupowi A. Suskiemu Honorowy Dyplom im. A. Hoffmanna, przyznany przez zarząd Oddziału Bydgoskiego, za znaczną pomoc w organizacji tych uroczystości.

Prezentowanych referatów było w sumie pięć. Przedstawiam je w kolejności wygłaszania ich na konferencji:

- Z. Białkiewicz, T. Domżański – Działalność zawodowa prof. inż. Alfonsa Hoffmanna
- Prof. J. Marecki – Działalność naukowo-dydaktyczna prof. Alfonsa Hoffmanna
- Prof. J. Borzystowski – Działalność społeczna prof. inż. Alfonsa Hoffmanna
- Z. Białkiewicz – Inż. Alfons Hoffmann – współtwórca rozwoju SEP
- L. Serbin-Zuba – Alfons Hoffmann – twórca Szkoły Gródkowskiej, rzecz o charyzmatycznym hydroenergetyku z Pomorza

Jak można zauważyć, każdy z tych referatów omawiał jeden z ważnych wycinków jego działalności; w ten sposób udało się w sposób kompleksowy przedstawić sylwetkę Wielkiego Polaka, wiernego syna ziemi pomorskiej i Kościoła.

Po przedstawieniu referatów rozpoczęto dyskusję. Ujawniła ona wiele nowych, nieznanych elementów z życia A. Hoffmanna i uka-

zała w pełnym blasku postać prof. A. Hoffmanna nie tylko jako ojca polskiej energetyki, ale jako światłego i mądrego dyrektora zakładu, troszczącego się o jego rozwój, ale też o swoją załogę. Można powiedzieć, że prof. A. Hoffmann może być wzorem dla niejednego z dzisiejszych dyrektorów.

Niestety, w sprawozdaniu nie można z braku miejsca przytaczać wszystkich wypowiedzi, jedynie kilka. Np. prof. M. Hering przypomniał, że w pracowni prof. Szwarca było jedno stanowisko pod nazwą Hoffmann. Znajdował się tam czajnik wyprodukowany przez wytwórnię Gródek SA, na którym ćwiczyli studenci. Mimo usilnych starań, nie mogli tego czajnika uszkodzić. Również ciekawe były wypowiedzi prof. J. Mareckiego, dotyczące jego pracy na Politechnice. Kol. S. Cicholski mówił, że do roku 1956 nie wykorzystywano należycie wiedzy i doświadczenia prof. A. Hoffmanna. Głos zabierali po nim inni dyskutanci. Jako ciekawostkę można podać, że panowie K. Kufel ze Słupska i T. Rybacki napisali i obronili w swoich macierzystych uczelniach prace magisterskie o prof. inż. A. Hoffmannie.

Konferencja zakończyła swoje obrady następującymi wnioskami:

- Profesor inż. Alfons Hoffmann jest niewątpliwie Ojcem Polskiej Energetyki.
- Jest jednym z najwybitniejszych absolwentów uczelni technicznej w Gdańsku, Wydziału Elektrycznego; ustalenie jakiegokolwiek rankingu absolwentów jest jednak niemożliwe.
- Profesor A. Hoffmann jest Wielkim Polakiem, dla którego słowo Ojczyzna nigdy nie było pustym słowem; jest wzorem postępowania dla młodego pokolenia energetyków i nie tylko. Jego dokonania upoważniają nas do stwierdzenia, że Jego miejsce jest wśród największych polskich inżynierów w historii Polski.
- Na podstawie materiału przedstawionego na konferencji, dyskusji i innych wartościowych opracowań ze zbiorów innych osób, np. będących w posiadaniu syna Mariana Hoffmanna lub innych, należy opracować pamiątkową książkę o prof. inż. Alfonsie Hoffmannie. Powinna ona kompleksowo przedstawić życie, osiągnięcia zawodowe i społeczne, jego podstawowe cechy charakteru, jak i zasługi Profesora dla energetyki, naszego stowarzyszenia i innych obszarów naszego życia.
- Na zakończenie konferencji przewodniczący T. Domżański serdecznie podziękował wszystkim uczestnikom za ich aktywny udział w dyskusji, referentom za trud włożony w opracowanie ciekawych referatów oraz koleżankom i kolegom z komitetu organizacyjnego za ich pracę w przygotowaniu konferencji.

*Tadeusz Domżański
Absolwent PG*

*Wieloletni prezes oddziału bydgoskiego
Stowarzyszenia Elektryków Polskich*

Projektowanie dla wszystkich

„Projektowanie dla wszystkich” (ang. Desing for all) jest strategią i filozofią, w ramach której nasze otoczenie przestrzenne, produkty i usługi powinny być tak planowane i projektowane w taki sposób, aby mogły służyć maksymalnej liczbie osób, bez względu na wiek i sprawność fizyczną. Celem “Projektowania dla wszystkich” jest zapewnienie wszystkim ludziom równych szans życia i rozwoju w ramach nowoczesnego społeczeństwa.

W dniach 13.03 – 20.03.2006 roku w ramach Politechniki Otwartej na dziedzińcu północnym zorganizowana została wystawa „Miasta bez barier – 2005”, poświęcona realizowanemu na Wydziale Architektury PG programowi edukacyjnemu „Projektowanie przestrzeni wspólnej”. Na wystawie prezentowane były zdjęcia wykonane przez studentów podczas zajęć warsztatowych i projekty likwidacji barier przestrzennych oraz prace plastyczne wykonane przez osoby niepełnosprawne z Warsztatów Terapii Zajęciowej z Gdyni i Kwidzyna. Zainteresowanie, z jakim spotkała się wystawa, potwierdza, że działania zmierzające do przełamania barier pomiędzy sprawnymi i niepełnosprawnymi użytkownikami przestrzeni powinny stać się elementami szerszego programu edukacyjnego.

Od dwóch lat na Wydziale Architektury realizowany jest program „Projektowanie przestrzeni wspólnej”, którego zadaniem jest wdrażanie filozofii „Desing for all”, uwzględniającego potrzeby wszystkich użytkowników przestrzeni, bez względu na ich sprawność fizyczną i mentalną. Program objęty jest honorowym patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego Jana Kozłowskiego oraz Rektora Politechniki Gdańskiej prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia.

Głównym celem programu jest uwrażliwienie społeczeństwa na potrzeby osób

o niepełnej sprawności fizycznej oraz zwiększenie aktywności osób niepełnosprawnych w życiu lokalnych społeczności. Aby zrealizować główny cel programu, a nie ograniczać się jedynie do problemów projektowych – usuwania barier architektonicznych, zajęcia warsztatowe przeniesione zostały z murów uczelni na ulice miasta. Dzięki uprzejmości i wsparciu Prezydenta Miasta Gdyni pana Wojciecha Szczurka i Burmistrza Kwidzyna pana Andrzeja Krzysztofiaka w 2005 roku zajęcia mogły odbyć się w realnych warunkach pomorskich miast.

Program „Projektowanie przestrzeni wspólnej” jest rozwinięciem zadań postawionych przez standardowe zasady wyrównywania szans osób niepełnosprawnych przyjęte przez ONZ w 1993 roku. Standardowe zasady określają działania mające na celu zapewnienie osobom niepełnosprawnym takich samych praw, jakie mają inni obywatele. Osiągnąć to możemy przede wszystkim przez edukację oraz uświadamianie konieczności projektowania przestrzeni dostępnej, wolnej od barier uniemożliwiających integrację osób niepełnosprawnych. Program edukacyjny realizowany na Wydziale Architektury składa się z trzech elementów. Pierwszym z nich są warsztaty studenckie „Miasta bez barier”, poświęcone uwrażliwieniu studentów na potrzeby osób o niepełnej sprawności fizycznej,

drugi to fakultatywny kurs „Projektowanie przestrzeni wspólnej” na semestrze VI, a trzecim elementem ma być ustanowienie nagrody dla pracy dyplomowej poświęconej problematyce dostępności przestrzeni.

Warsztaty studenckie „Miasta bez barier” to zajęcia terenowe, podczas których studenci poznają świat z pozycji osoby niepełnosprawnej. W tym celu siadają na wózki inwalidzkie i wkładają specjalne gogle, aby poznać i odczuć potrzeby osób niepełnosprawnych ruchowo i osób niewidomych. Uczestnikami warsztatów są studenci pierwszego roku Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej i niepełnosprawni zrzeszeni w organizacjach osób niepełnosprawnych. Studenci, podzieleni na pięcioosobowe grupy, wspierani dodatkowo przez osoby niepełnosprawne, muszą zrealizować zadania polegające na wykonaniu podstawowych czynności, np.: na skorzystaniu z usług poczty, banku, dostaniu się do teatru, kawiarni czy zrobieniu podstawowych zakupów w sklepach. Jak trudne były to zadania, opowiadają później podczas otwartej dyskusji. W czasie dyskusji studenci dzielą się swoimi wrażeniami na temat zauważonych barier architektonicznych oraz przedstawiają sugestie projektowe, dotyczące ewentualnych zmian na terenie centrum miasta. Nowym elementem ubiegłorocznych warsztatów była próba

Fot. Krzysztof Krzempek



Uroczystego otwarcia wystawy „Miasta bez barier – 2005” dokonał Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju prof. dr. hab. inż. Romuald Szynkiewicz

stworzenia mapy obiektów dostępnych, które spełniają wymogi pełnej dostępności dla wszystkich użytkowników, w tym osób niepełnosprawnych. Na podstawie swoich spostrzeżeń studenci wypełniali Kartę Obiektu, która zawierała informacje nt. dostępności i udogodnień dla osób niepełnosprawnych.

Zajęcia tego typu uświadamiają studentom, z jakimi problemami spotykają się osoby niepełnosprawne i jak przeszkody mało znaczące dla osób sprawnych stają się barierami nie do przebycia dla osób poruszających się na wózkach czy osób niewidomych. Doświadczenia zdobyte podczas warsztatów uzmysławiają młodym architektom znaczenie i wagę ich przyszłych działań. Działaniomogących okazać się zbawiennymi dla wszystkich tych, którzy mają trudności

w poruszaniu się w przestrzeni miejskiej. To dzięki dobrym i przemyślanym rozwiązaniom architektonicznym osoby niepełnosprawne mogą w pełni uczestniczyć w życiu lokalnych społeczności.

Propagowanie idei projektowania przestrzeni wspólnej, wśród mieszkańców naszego województwa, łamie bariery społeczne i stwarza realne szanse na poprawę losu osób o niepełnej sprawności fizycznej. Planuje się, aby warsztaty odbywały się trzy razy w roku w centrach miast województwa pomorskiego, obejmując za każdym razem trzy inne miasta. Program realizowany jest przy zaangażowaniu i wsparciu samorządów lokalnych. W 2006 roku zaproszenie do zrealizowania warsztatów przyjęły samorzady Gniewu i Pelplina, gdzie w dniu 1 czerwca odbędą się warsztaty „Miasta bez barier”.

Program „Projektowanie przestrzeni wspólnej” może być realizowany również na innych wydziałach Politechniki Gdańskiej, gdyż idea projektowania dla wszystkich może być z powodzeniem wdrażana do programów edukacyjnych na innych specjalnościach i kierunkach. Zapraszam studentów, pracowników Politechniki Gdańskiej oraz władze samorządów lokalnych do rozpowszechniania filozofii „projektowania dla wszystkich”, gdyż tylko dzięki szerokiemu zaangażowaniu można stworzyć społeczeństwo równych szans, gdzie osoby niepełnosprawne będą mogły korzystać w pełni ze swoich praw.

Marek Wysocki
Wydział Architektury

Wypowiedzi autorskie studentów, prezentowane na wystawie „Miasta bez barier – 2005”

Po raz pierwszy w życiu poruszałam się na wózku inwalidzkim. Zmienia się więcej niż tylko wysokość postrzegania obiektów czy ludzi... Wyobraziłam sobie, że podjeżdżam samochodem na wyznaczone miejsce i chcę normalnie wysiąść i „załadować się” na wózek, a potem udać się na spacer. Wszystkie moje założenia okazały się zbyt trudne, by dokonać tego samodzielnie, a przecież o samodzielność mi chodziło (skoro już mogę prowadzić samochód, to mogę sama zrobić resztę). Czulałam tylko spojrzenia moich towarzyszy i zawód, że nie jestem w stanie wyjechać z tego miejsca parkingowego, nota bene „dostosowanego” do moich potrzeb. Czy oznaczenia wystarczą, by uczynić wąskie miejsce parkingowe dostępne dla mnie? Po zmierzeniu okazało się, że szerokość miejsca wynosi 220 cm !!! Denieruję się, że się nie udało...

stud. Katarzyna Milanowska

Poruszanie się na wózku szło mi łatwo, o ile nie napotykałam na takie przeszkody, jak krawężniki czy dziury w chodnikach. Największe trudności miałam w miejscu, gdzie była źle zaprojektowana pochylnia – była nachylona pod zbyt dużym kątem – bez pomocy innej osoby nie byłam w stanie sam po niej wjechać...

stud. Wojciech Dąbrowski



Fot. stud. Agnieszka Bąk

...Człowiekowi trudno jest sobie wyobrazić, jak to jest stracić którykolwiek ze zmysłów. Czy można normalnie funkcjonować, np. bez wzroku? Podczas pobytu w Kwidzynie doświadczyłam, jak to jest. Niezwykle trudno jest poruszać się w przestrzeni, gdy nie wiemy, co się w niej znajduje. Bardzo trudno jest ocenić odległość, wyczuć niebezpieczeństwo itp.

stud. Dalia Nowakowska

Jak jestem w mieście, nie zwracam uwagi na małe znaczki informacyjne, np. o zakazie palenia. Podczas zajęć terenowych zauważyłam na drzwiach Centrum Kwiatkowskiego trzy znaki. Były to: zakaz wprowadzania psów, zakaz palenia oraz zakaz wjazdu osobom na wózkach inwalidzkich. Zestawienie tych trzech znaków oburzyło mnie. Ustawienie w tym samym szeregu zakazu wejścia osobom niepełnosprawnym i zakazu wejścia z psami jest uwłaczające ludziom i bardzo negatywnie odebrane przeze mnie. Osoba niepełnosprawna, widząc taki znak, może poczuć się urażona. Powinna tam znajdować się informacja o dostępnym wejściu (tekst lub piktogram), a nie zakaz!

stud. Alicja Stuczyńska

Moim zadaniem było wybranie pieniędzy z bankomatu na ulicy Świętojańskiej. I tu zaczęły się schody. W przezośni i dosłownie, oto przede mną pojawił się mały stopień, prowadzący do pomieszczenia z bankomatem, który spowodował, że moje zadanie znacznie się skomplikowało. Trzymając nad spodziewanie ciężkie drzwi pomieszczenia, które na co dzień wydają się lekkie, podjeżdżam po kilka razy do przeszkody. I tutaj niestety moja wolność została ograniczona. Byłam zmuszona prosić o pomoc, a zatem byłam w jakiś sposób ubezwłasnowolniona, psychologicznie rzecz ujmując, w jakimś sensie



Fot. stud. Mateusz Bogusz

także upokorzona. Gdy już dostałam się do środka, w błyskawicznym tempie wykonałam zadanie! Zadanie więc udało się wykonać, jednak z pomocą drugiego człowieka. I tu kolejna refleksja: my ludzie zdrowi i silni zawsze możemy podejść i zaoferować swoją pomoc ludziom o ograniczonych możliwościach poruszania się. Koniec zadania, zmiana, wstają na nogi, wykonują kilka energicznych ruchów, chyba podświadomie, aby przypomnieć sobie, że jestem sprawna...

stud. Agnieszka Bąk



Fot. stud. Justyna Probe

... niski, niepotrzebny próg przed wejściem, dwoje ciężkich drzwi, a między nimi zbyt mała przestrzeń, w której niepełnosprawny na wózku inwalidzkim nie ma swobody ruchu – trudno mu otworzyć drzwi...

...zapadnięta gumowa wycieraczka i niski próg uniemożliwiają osobie niepełnosprawnej samodzielny wjazd.

stud. Weronika Zadworna

Poddasze – przestrzeń do życia i pracy

W dniach 25.04.- 28.04. 2006 r. w Gmachu Głównym (poziom 300) Politechniki Gdańskiej przy ul. Narutowicza 11/12 otwarta była wystawa „Poddasze – przestrzeń do życia i pracy”. Na wystawie prezentowane były prace konkursowe wykonane przez studentów Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej w ramach konkursu „Modernizacja poddasza”. Konkurs zrealizowany został przez Katedrę Techniki Budownictwa Wydziału Architektury i firmę Velux-Polska we współpracy z Urzędem Miasta i Gminy oraz firmą Actum, zarządzającą budynkami komunalnymi.

W ramach konkursu studenci zaprojektowali modernizację poddaszy, gdzie zostały stworzone nowe przestrzenie do pracy i zamieszkania. W Gniewie, na poddaszu jednej z zabytkowych kamienic, studenci zaprojektowali czytelną multimedialną, a w Gdańsku-Oliwie na poddaszach dwóch budynków – nowe mieszkania. Projekty są śmiałymi rozwiązaniami przestrzeni poddasza, gdzie nawet na małej powierzchni stworzone zostały przyjazne i niekonwencjonalne mieszkania. Jednym z takich zaskakujących rozwiązań jest małe mieszkanie dla studenta-dziennikarza, swoim wystrojem podkreślające pasję i twórczość jej właściciela (autor: Jagoda Modrakowska – II miejsce w konkursie).

Projekty studenckie mogą być inspiracją dla wszystkich tych, którzy myślą o niebanalnym mieszkaniu, a dla wspólnot mieszkaniowych sposobem na wygospodarowanie dodatkowych powierzchni użytkowych.

Protokół jury konkursu studenckiego „Modernizacja poddasza” z dnia 16.03.2006 roku

Jury w składzie:

1. dr inż. arch. Marek Wysocki – WA PG przewodniczący,
2. dr inż. arch. Krystyna Sztafrowska – WAPG,
3. mgr inż. arch. Monika Kupka-Kupis – Velux Polska sp. z o.o.,
4. mgr inż. Piotr Wrzuś – Velux Polska sp. z o.o.,
5. mgr inż. Jakub Jaskólski – Urząd Miasta i Gminy Gniew,
6. dyrektor Grzegorz Frankowski – Firma ACTUM – Zarządzanie Nieruchomościami

przyznało następujące nagrody:

I miejsce – Łukasz Maraszek,

II miejsce – Jagoda Modrakowska,

III miejsce – Justyna Skotarczak;

wyróżnienie I st.: Marcin Podlewski, Michał Siedacz, Tomasz Zalewski,

wyróżnienie II st.: Magda Jakubowska, Barbara Marchwicka, Joanna Zarucka.

Marek Wysocki
Wydział Architektury



Zdobywca I miejsca Łukasz Maraszek

Intel z wizytą na PG

Craig Barrett, Prezes Zarządu Intel Corporation, gościem Politechniki Gdańskiej

Gdyby w Politechnice Gdańskiej stosowano zwyczaj, bardziej rozpowszechniony za oceanem niż w starej, dobrej Europie, szacownych 100-letnich murów uczelni nie byłoby dziś widać spod setek fotografii sławnych osób i osobistości świata nauki, gospodarki i kultury, które gościły w gdańskiej Alma Mater. 30 marca 2006 roku do ich grona dołączył Craig Barrett, Prezes Zarządu Intel Corporation – największego na świecie producenta procesorów i układów scalonych, na których pracuje znakomita większość komputerów świata.

Tę wizytę bez wątpienia można uznać za wysoce symptomatyczną, odzwierciedlającą stały rozwój współpracy pomiędzy firmą Intel a Politechniką Gdańską i wieńczącą szereg wizyt przedstawicieli Intela z najwyższych szczebli w ciągu ostatnich lat. W roku 2003, w związku z przygotowaniem do zainstalowania w TASK-u superkomputera do dziś będącego najszybszą maszyną obliczeniową w Polsce, odwiedził nas Abhi Talwalkar, dyrektor generalny Grupy Produktów Platformowych. Tego też roku, kiedy HOLK 320 (bo taką nazwę otrzymał nasz superkomputer) był uruchamiany, w Politechnice Gdańskiej gościł Stancy Smith, wiceprezes Intel Corporation. Od tamtego wydarzenia nie było roku, w którym zabrakłoby w murach uczelni gości z Intela.

Wizyta Prezesa Intela jest wydarzeniem ze wszech miar wartym odnotowania nie tylko ze względu na rangę osoby gościa, ale przede wszystkim ze względu na tę wizytę charakter. Głównym jej punktem było mianowicie spotkanie w Auli Politechniki Gdańskiej, w którym udział wzięło bardzo szerokie grono osób, od studentów, poprzez przedstawicieli nauki i gospodarki, po władze Gdańska i regionu. Ale to na obecność tych pierwszych kładziony był nacisk największy i na ich udziale samemu Barrettowi zależało najbardziej. Zaproszenie najłatwiej uzyskiwał posiadacz studenckiej legitymacji, a pomimo otwartej formuły spotkania stało się to koniecznością, bowiem zainteresowanie nim i frekwencja były ogromne. Wśród zaproszonych go-

ści znaleźli się m.in.: Paweł Adamowicz – Prezydent Miasta Gdańska, Waldemar Przenajkowski – Wicewojewoda Pomorski, Mieczysław Struk – Wicemarszałek Województwa Pomorskiego, dr inż. Wiesław Augustyniak – Przewodniczący Rady Miasta Sopotu, Edmund Krasowski – Dyrektor Oddziału Gdańskiego Instytutu Pamięci Narodowej, Stanisław Jaroszewski – Dyrektor Delegatury w Gdańsku Najwyższej Izby Kontroli, Pani Ute Minke-Koenig – Konsul Generalny Republiki Federalnej Niemiec, Jacek Tarnowski – Konsul Honorowy Francji, Maciej Dobrzyński – Konsul Honorowy Królestwa Hiszpanii, a także Witold Waclawik-Narbutt – Konsul Honorowy Peru.

Craig Barrett przygotował wykład dotyczący wpływu nowoczesnej technologii na szeroko pojęty rozwój dzisiejszego świata oraz obrazowo zaprezentował wpływ techniki na życie zawodowe i osobiste, za przykład biorąc dwu obecnych na sali fotoreporterów lokalnej prasy, posługujących się oczywiście wysokiej klasy aparatami cyfrowymi. Skupieni na swojej pracy fotograficy nie byli świadomi, że stanowią ilustrację dla prelegenta, co wniosło miły, humorystyczny akcent do tak skądinąd poważnej tematyki. Na podstawie doświadczeń samego Intela, a także innych światowych korporacji, Craig Barrett precyzyjnie wymienił najistotniejsze czynniki stymulujące wzrost firm i gospodarczy rozwój całych społeczeństw. Niby nic znacząco odkrywczego, ale ilokrotnie pamiętamy, stojąc przed problemem, że tak naprawdę liczy się to, jak do tego problemu podejmiemy, że to ludzkie umiejętności, to kim i czym jesteśmy, stanowi często o sukcesie przedsięwzięcia, choć i dobry pomysł, i warunki sprzyjające jego realizacji muszą zaistnieć równolegle. Craig Barrett podkreślał przy tym wielokrotnie, że fundamentem nowoczesnej gospodarki jest edukacja.

Wygłoszony przez Barretta referat wpisuje się w misję Intela, jaką jest dążenie do podniesienia poziomu edukacji na całym świecie, pod którą prezes firmy podpisuje się osobiście. Nie bez przyczyny



Fot. Krzysztof Krzempek

Barrett nazywany jest przez swoich rodaków głównym orędownikiem działającym na rzecz rozwoju edukacji – w swoich wystąpieniach dobitnie podkreśla, jak wielką rolę mogą odegrać wiedza, nauka i technologia w podnoszeniu standardów społecznych i ekonomicznych. Postać Craiga Barretta warto zatem chociaż w kilku słowach przybliżyć. Urodzony w 1939 roku w San Francisco, jest zodiakalną Panną, której przypisuje się m.in. praktyczność, życiowy realizm i pracowitość. Absolwent, a potem profesor Uniwersytetu Stanforda, gdzie pracował do roku 1974, specjalizując się w dziedzinie inżynierii materiałowej. Jest autorem ponad 40 prac naukowych na temat wpływu mikrostruktury na właściwości materiałów oraz znanego podręcznika z dziedziny materiałoznawstwa pt. „Principles of Engineering Materials”.

Z pewnością naukowa przygoda Barretta z tą jedną z najbardziej nowoczesnych dyscyplin, stanowiących o postępie technologicznym świata, nie pozostaje bez wpływu na działania firmy, którą kieruje, takich jak rozwój centrów badawczych Intela oraz uruchamianie programów szkoleniowych, np. „Intel –

Nauczanie ku Przyszłości”. Powstanie kolejnego takiego centrum oraz kontynuację i rozwijanie ww. programu w Politechnice Gdańskiej zapowiedział w swoim wystąpieniu Prezes Intel. Mówiąc o programie, Barrett stwierdził, iż oparty jest on na założeniu, że komputer to doskonałe narzędzie, ale jest tylko maszyną bez duszy, że jedyny i autentyczny wpływ na udoskonalenie procesu nauczania i ogólnego, także wewnętrznego rozwoju uczniów i studentów mają dydaktycy. Barrett podkreślał, że wywieranie wpływu na rozwój młodych ludzi jest możliwe dzięki wiedzy i umiejętnościom nauczycieli, a także dostępu do właściwych narzędzi, które Intel będzie starał się zapewnić kadrze dydaktycznej Politechniki Gdańskiej. Ale wizyta Craiga Barretta będzie miała jeszcze bardziej spektakularny wymiar dla rozwoju polskiej nauki.

Podpisany w czasie spotkania list intencyjny przewiduje zwiększenie mocy obliczeniowej naszego HOLK-a aż do 25 TeraFlopów. Dwudziestokrotnie szybszy niż obecnie HOLK stanie się wkrótce jednym z najpotężniejszych i najszybszych superkomputerów w Europie.

Oznacza to, że będzie wykonywał 25 miliardów operacji zmiennoprzecinkowych na sekundę (operacje zmiennoprzecinkowe to działania na liczbach niecałkowitych). Osobom niewtajemniczonym trudno to sobie wyobrazić, w praktyce bowiem jeden taki superkomputer zastąpić może kilkanaście tysięcy komputerów osobistych średniej klasy, choć posługując się takim porównaniem, stosujemy bardzo duże uproszczenie. Nawet ta liczba PC-tów nie byłaby bowiem w stanie dokonywać takich operacji, do jakich będzie zdolny HOLK po rozbudowie, operacji pozwalających badaczom z całej Polski na symulacje przy opracowywaniu np. nowych leków, w planowaniu nowoczesnych konstrukcji, tworzeniu materiałów nowej generacji, nanotechnologii i w ogóle wszelkich nowych rozwiązań technologicznych w wielu dziedzinach.

Choć główną intencją umowy było wprowadzenie ogólnych zasad i kluczowych warunków dla zintensyfikowania współpracy pomiędzy Intellem a TASKiem, już dziś firma Intel zaproponowała, że podejmie daleko idące wysiłki, aby

zaprosić TASK do udziału w bezpłatnym programie „Early Access”. Umożliwi to korzystanie z odpowiednich narzędzi programistycznych w wersjach rozwojowych, zdalny dostęp dla TASK do nowych i przedterminowych technologii i systemów hardware (np. procesorów platform, sieci komputerowych), ale także analiz i wyników związanych z ich wprowadzaniem. Takich perspektyw w wykorzystaniu najnowocześniejszych narzędzi dawno nie mieli polscy naukowcy, jako że Centrum TASK to jedno z wiodących centrów informatycznych, dostarczających obsługę i rozwiązania HPC (High Performance Computing), czyli komputery dużej mocy obliczeniowej. Pozwalają one na wykorzystywanie w projek-



Fot. Krzysztof Krzempek

tach badawczych obliczeń wielkiej skali, bez których rozwój tak wielu i tak różnorodnych dziedzin nauki nie jest dziś możliwy. TASK rozwija się bardzo intensywnie i nieustannie udoskonala strukturę procesorów i zintegrowanych systemów informatycznych. W tym zakresie, a także w działaniach o charakterze marketingowym, które wielu obecnym i potencjalnym użytkownikom pozwolą na szersze korzystanie z możliwości Centrum, w szczególności zaś w organizowaniu szkoleń i warsztatów na temat HPC i pokrewnych technologii, Intel zadeklarował swoje wsparcie.

Umowa jest kolejnym dowodem na to, że Politechnika Gdańska zajmuje bardzo ważne miejsce w strategii firmy Intel. Sam Intel Technology Poland, mieszczący się

w Gdańsku, zatrudnia obecnie ponad 250 inżynierów, w zdecydowanej większości absolwentów naszej uczelni. Prezes Intel oznajmił, że w najbliższym czasie planowana jest rozbudowa gdańskiego oddziału firmy i co za tym idzie zatrudnienie około 100 specjalistów.

Do najprzyjemniejszych chwil spotkania z pewnością należało wręczenie Craigowi Barrettowi Medalu Jubileuszowego Politechniki Gdańskiej, co Rektor PG prof. Janusz Rachoń uczynił z niekłamana przyjemnością i przy aplauzie uczestników, wyrażonym gromkimi oklaskami.

Podobnie nagrodzono wspomniane wyżej wystąpienie Craiga Barretta, po którym zadano prelegentowi kilka pytań i tych z gatunku osobistych, i tych z gatunku specjalistycznych, odnoszących się do rozwoju nowoczesnych technologii informatycznych. Odnosząc się do też wykładu, dość przewrotne pytanie ważne dla nas, mieszkańców regionu pomorskiego, zadał towarzyszący Pani Konsul Niemiec jej mąż Ginter Koenig, który zapytał o możliwość zwiększenia udziału Intel w tworzeniu warunków sprzyjających rozwojowi gospodarczemu Pomorza, skoro, jak mówił prelegent, jest to jeden z trzech niezbędnych czynników rozwojowych, i to ten najbardziej wymagający nakładów. W odpowiedzi nie padły nowe liczby czy przyrzeczenia, ale Prezes Intel podtrzymał wszystkie wcześniejsze deklaracje odnoszące się do planów inwestycyjnych firmy w Gdańsku.

Podczas przysłuchiwania się wszystkim pytaniom i odpowiedziom, nasunęło mi się skojarzenie oderwane od owych poważnych i z pewnością istotnych kwestii. Czytałam niedawno o San Francisco, które jego mieszkańcy darzą nieprawdopodobnym sentymentem, uważając za jedno z najpiękniejszych miast na świecie. Podobno dzielą się na tych, którzy uwielbiają piosenkę „San Francisco” w wykonaniu Judy Garland i tych, co wołają „I left my heart in San Francisco” Tony’ego Bennetta. Niestety, nieubłagany upływ czasu sprawił, iż nie było mi dane zadać pytania, do którego z tych obozów zalicza się Craig Barrett.

Beata Orzażewska
Rzecznik Prasowy PG
współpraca: Ewa Kuczkowska
Biuro Rzecznika Prasowego PG

TIMOSHENKO

To ukraińskie nazwisko było przed laty trochę znane naszemu starszemu pokoleniu – za przyczyną marszałka ZSRR Siemiona K. Timoszenki (1895-1970). Mniej znany był nam wtedy inny przedstawiciel narodu ukraińskiego – Stiepan P. Timoszenko, który ukazał się nam znacznie później jako Stephen P. Timoshenko (1878-1972) – światowej sławy amerykański specjalista w dziedzinie mechaniki technicznej. Tym niemniej, wydana u nas w r. 1976 Encyklopedia Powszechna PWN pisze o tym drugim, m.in.: „(...) od 1906 prof. inst. w Kijowie i Petersburgu; 1920-22 prof. polit. w Zagrzebiu; od 1927 prof. uniwersytetu w Michigan, od 1936 – Stanford; członek wielu akademii nauk, m.in. w Waszyngtonie (1941), Royal Society (1944); autor licznych prac, m.in. z teorii sprężystości, wytrzymałości materiałów i mechaniki budowli.”

Wydawnictwo Ernst & Sohn* opublikowało w tym roku niemieckojęzyczną autobiografię Timoshenki; jej oryginalna wersja rosyjska ukazała się jeszcze w r. 1963, a tłumaczenie angielskie – w r. 1968. W kręgach inżynierów budownictwa i inżynierów mechaników całego świata jest postacią Timoshenki dobrze znana i chyba nie trzeba tu dziś bliżej jej naświetlać. Wiele generacji tych inżynierów uczyło się z napisanych przez niego podręczników z różnych działów mechaniki teoretycznej i stosowanej – wydanych m.in. po rosyjsku, angielsku, niemiecku, francusku i po polsku – a ludzie nauki dobrze znają jego fundamentalny wkład do wiedzy. Wystarczy tylko wspomnieć, że jego badania nt. stateczności belki dwuteowej, zapoczątkowane w r. 1905 podczas stażu naukowego na uniwersytecie w Getyndze (Göttingen), dały podstawę pod całą późniejszą teorię prętów cienkościennych; wyprowadzone wówczas przez niego podstawowe równanie różniczkowe problemu skręcania

skrępowanego zostało – prawie wiek później – „uhonorowane” w sposób chyba jedyny na świecie, na pokazanym tu znaczku ukraińskiej poczty.

Chciałbym natomiast zatrzymać się na kilku oryginalnych wypowiedziach Timoshenki – głównie dotyczących spraw polskich – które znalazłem w ww. autobiografii. Na tym tle postaram się sformułować kilka ogólniejszych spostrzeżeń własnych.

Timoshenko, jeszcze jako Timoszenko, studiował w latach 1896-1901 w sławnym z wysokiego poziomu kształcenia Instytucie Inżynierów Komunikacji w St. Petersburgu. Ze wszystkich swoich profesorów najbardziej cenił naszego rodaka Feliksa Jasińskiego (1856-1899); pisze o nim następująco: „Wielki wpływ na nas wszystkich wywierał profesor statyki budowli F. S. Jasiński. Był on pochodzenia polskiego, mówił po rosyjsku nie zawsze poprawnie i z dużym polskim akcentem. Jego wykłady były jednak wspaniałe. Był to jedyny w instytucie inżynier i naukowiec, którego mogłem zawsze słuchać. Jego pierwsze wykłady dotyczyły teorii zginania przy działaniu siły osiowej. W owym czasie problem ten nie był jeszcze wyjaśniony całkowicie i Jasiński, poprzez swoje prace, przyczynił się wielce do zbadania tego ważnego zagadnienia technicznego. Napisał o tym w swojej książce, która wtedy była najbardziej obszerną pracą nt. stateczności układów sprężystych. Czuliśmy wyraźnie, jaką wagę ma dla docenta to, aby sam badał naukowo wykładany przez siebie przedmiot. Do dziś wspominam, jak jasno i ciekawie wykladał Jasiński. Po zginaniu z siłą osiową objaśniał nam Jasiński teorię kratownic, która wtedy cieszyła się na Zachodzie, a szczególnie w Niemczech, dużym zainteresowaniem. Również tutaj uzyskał szereg oryginalnych rozwiązań dla układów przestrzennych. Zakończył swój kurs teorią łuków, którą przedstawił w sposób mistrzowski. Był to ostatni kurs wykładów Jasińskiego. Na jesieni 1899 r., gdy byłem już na czwartym roku studiów, zmarł na gruźlicę. Umarł bardzo młodo, myślę, że w wieku 42 lat, i tylko po siedmiu latach działalności jako profesor. Wśród profesorów na-

szego instytutu był on za moich czasów jedynym prawdziwym profesorem!” Jest to chyba najszersza wypowiedź Timoshenki odniesiona do jakiegokolwiek osoby wymienionej w autobiografii. Wypada dodać, że Feliks Jasiński wymieniony został przez K.-E. Kurrera, w jego wspaniałej monografii *Geschichte der Baustatik*, jako jeden z pięciu – obok profesorów: Maksymiliana Tytusa Hubera, Witolda Wierzbickiego, Wacława Olszaka i Witolda Nowackiego – czołowych polskich specjalistów mechaniki rangi światowej; n.b. – w Politechnice Gdańskiej cieszymy się szczególnie, gdyż Huber i Nowacki byli naszymi profesorami i doktorami h.c.

W kilku miejscach swej autobiografii wspomina Timoshenko właśnie także profesora Maksymiliana Tytusa Hubera (1872-1950). Pisze o nim, że był on na początku XX w. najświeższym z wysuwających hipotezy wytyżeniowe – w szeregu: Coulomb, Mariotte, Poncelet, Duchem, Mohr, Guest i Huber. W innym miejscu nawiązuje Timoshenko do swego spotkania z Huberem podczas 2. Międzynarodowego Kongresu Mechaniki Stosowanej w Zurychu (1926), pisząc: „Z nazwiska na programie mego sąsiada podczas sesji otwarcia wywnioskowałem, że jest on profesorem M. T. Huberem, z którym utrzymywałem korespondencję podczas moich ostatnich dziesięciu lat. A teraz, to niespodziewane spotkanie! Huber został rosyjskim jeńcem po upadku twierdzy Przemyśl i umieszczony w obozie jeńckim nad Wołgą. Pewnego dnia w r. 1916 otrzymałem list od Hubera – wziętego do niewoli oficera austriackiego. Pisał mi, że ma w obozie dużo wolnego czasu, że uczy się rosyjskiego i chciałby moją książkę o wytrzymałości materiałów przetłumaczyć na język polski. Oczywiście wyraziłem na to zgodę i po wojnie ukazał się ten przekład w Warszawie w formie powielanej. Przez wiele lat książka ta służyła do nauki na Politechnice Warszawskiej. Był to pierwszy przekład mojej książki na język obcy. Później ukazała się ona też jeszcze w wielu innych językach.”

Mimo że Timoszenko spędził długie lata w USA, cenił chyba wyżej naukę w Europie, a specjalnie jej gałąź niemiecką. Wynikało to prawdopodobnie z jego młodszej fascynacji Niemcami – pierwszych kontaktów z ośrodkami uniwersyteckimi w Getyndze (prof. Prandtl) i Mo-



nachium (prof. Föppl). Warto tu przywołać jego spostrzeżenie po pierwszym przekroczeniu granicy państwowej w r. 1900: „Różnica między Rosją i Niemcami jest rzeczywiście bardzo widoczna. Jak byśmy znaleźli się w całkowicie nowym świecie. Już na pierwszej niemieckiej stacji w Eydtkuhnen (pol. Ejdkuny; dziś Czerniszewskoje – okręg kalinigradzki; Z.C.) byłem pod wrażeniem czystości, porządku (...). Zmierzało już (ale) nie mogłem oderwać się od okna. Wszystko było dla mnie nowe. Pociąg jechał szybciej, niż u nas. Rosyjskiej strefy pasów odstępu od torów kolejowych tutaj nie było. Zaraz za nasypem rozpoczynały się obrobione pola uprawne, podzielone pod sznur prostymi, jak szachownica. Nie było ani śladu ziemi nie uprawionej. Wszystko było w użyciu (...). Domy chłopskie – wymurowane z cegły i ceramiką kryte. Wszystkie też znajdowały się w pierwszorzędym stanie.”

Jakkolwiek Timoshenko był bardzo krytyczny względem „porządków” nazi-stowskich w Niemczech, przyrównując je do tych, jakich doświadczał w Rosji przed swą emigracją, to jednak uważał, że II wojny światowej należało uniknąć, godząc się na ustępstwa Polski na rzecz Niemiec. Píše on o swoich wrażeniach podczas pewnej dyskusji w Warszawie w lecie r. 1939, w sposób następujący: „Po-

lacy byli nastawieni bojowo. Żadnych ustępstw Hitlerowi! Jeśli Polskę napadnie, wówczas nasi alianci Francja i Anglia przyjdą nam z pomocą i Niemcy rozbiją. Powiedziałem, że moim zdaniem z pomocą nie przyjdzie ani Francja, ani Anglia. Dlatego należałoby starać się uniknąć wojny i z Hitlerem się porozumieć. Przy zawieraniu pokoju po I wojnie światowej występowała Francja za utworzeniem silnej Polski. Do Polski przyłączono duże obszary rosyjskie, jak również czysto niemieckie. Teraz żądał Hitler obszarów niemieckich z powrotem. Należało raczej je oddać, aby uniknąć wojny, która mogłaby zakończyć się tylko unicestwieniem Polski. Idea pokoju z Hitlerem nikomu się nie podobała. Nikt mnie nie popierał. Potem, po miesiącu, wojna wybuchła i niektórzy z moich ówczesnych rozmówców stracili w niej swoje życie.” Późniejszy atak Niemiec na ZSRR jest dowodem, że to jego stanowisko było mylne; pisze: „Dla nas wszystkich było to całkowitym zaskoczeniem.”

W dodatku do książki, który zawiera wypowiedź w Rosji znanego tam uczonego Eduarda I. Grigoliuka z r. 2003, czytamy: „Stiepan Prokofiewicz Timoshenko jest na horyzoncie naszego narodu jedyną w swoim rodzaju osobistością rangi światowej. Kształtował istotę inżynierii w Europie, Azji i Ameryce. Jego prace

są przejrzyste, a to pozwala na szybkie zrozumienie i ocenę wyników. To samo dotyczy jego licznych książek o wytrzymałości materiałów, teorii stateczności, problemach uderzeń i drgań, o statyce budowli, teorii sprężystości, teorii płyt i powłok.” Jednakże, Timoshenko był przeciwnikiem wojen. Za jego czasów, Kijów był zdobywany osiem razy – przez Białych, Czerwonych, Niemców, itp., „a wszyscy wokół siebie dziko strzelali.” To było też główną przyczyną jego emigracji i to pewnie też zaważyło na „niepolskiej” ocenie Timoshenki stanowiska Polaków w r. 1939.

Timoshenko zmarł w wieku 94 lat w Wuppertalu (Niemcy), gdzie spędził ostatnie lata swego długiego życia u córki Anny i jej rodziny.

W historii Timoshenki można dostrzec odbicie wzajemnej sympatii i respektu, jakimi darzyły się w ostatnich trzystu latach – mimo prowadzonych ze sobą wojen – narody Rosji i Niemiec. My Polacy powinniśmy o tym pamiętać.

* Timoshenko S.P.: Erinnerungen. Ernst &, Berlin 2006, 374 str., 29 fot., bibliogr. 124 poz. Cena: 49,90 Euro.

PS. Mało kto u nas wie, że matka Timoshenki, z d. Sarnowska, była pochodzenia polskiego.

Zbigniew Cywiński
Emerytowany profesor PG

Odpowiedź na Uwagi do cyklu artykułów – „Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater” Pismo nr 3/06

Dziękuję kolegom z Katedry Teorii Okrętów Hydromechaniki i Okrętownictwa Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa za krytyczne uwagi do cyklu wspomnień. Ponadto chciałem przeprosić prof. L. Kobylńskiego, jeśli poczuł się urażony, za niefortunne sformułowanie. Mam jednak wrażenie, że podpisujący się pod „uwagami” przeczytali tylko ostatni odcinek z nr 1/06 Pisma PG, a odcinków było 13.

Moje wspomnienia wzbudziły zainteresowanie czytelników Pisma PG, o czym świadczą ich wypowiedzi, jakie nadesłały do Redakcji Pisma P.G. Ponadto, chciałem przypomnieć, że napaść na Redakcję jest nieuzasadniona, ponieważ nie odpowiada ona za sposób widzenia i przeżywania świata przez autorów.

Moim celem nie było pisanie historii Katedry Teorii Okrętów, lecz osobiste wspomnienia o studiach i o pracach, które prowadziłem od 1956 do czerwca 1994 roku oraz uwagi do zdarzeń, w których uczestniczyłem. Osobiste wspomnienia są subiektywne, lecz:

- 1) Nieprawdą jest, że przy opisie prac podkreślałem wyłącznie własny wkład przy wykonywaniu badań. Wszystkie badania były wykonywane w zespole, o czym świadczą nagrody zespołowe za wyróżniające się prace. Specjaliści wiedzą, że projekt statku wykonuje biuro projektowe stoczni, choć głównym projektantem jest jedna osoba odpowiedzialna za całość. Taka sama sytuacja jest w okrętowych badaniach

modelowych. Niemożliwe jest wykonanie badań przez jedną osobę, wykonuje zespół, lecz istnieje dokumentacja wskazująca na mnie jako autora wymienionych badań i opracowań.

- 2) Zdecydowanie przeciwstawiam się zarzutowi autorów „uwag”, sądzących, że opisywałem złe relacje interpersonalne w Katedrze. Przeciwnie, podkreślałem wielokrotnie, że relacje między pracownikami były koleżeńskie.
- 3) Chcę jeszcze raz podkreślić różnorodność prac wykonywanych w Katedrze i uczestnictwo wszystkich osób w dość często zmieniających się zespołach badawczych w Ośrodku Badawczym w Hławie, ponieważ spędziłem tam co najmniej 8 lat w okresie 40 lat pracy. W pełni doceniam prace wszystkich, którzy pojawiali się na krótko lub trochę dłużej.
- 4) Pana prof. L. Kobylńskiego przepraszam za niefortunne sformułowanie znajdujące się we fragmencie wspomnień w n-rze 1/06 Pisma PG, gdyż nie

w 1993 r. został wybrany do rady nadzorczej „Fundacji”, a był w niej od samego początku (Pismo PG nr 4/05).

- 5) Bardzo nieśmiało chciałbym zwrócić uwagę autorom polemiki na nieuzasadnione użycie terminu „konfabulacja”. Termin ten pochodzi z języka diagnostyki psychiatryczno-psychologicznej. Domyślam się, że autorzy prawdopodobnie nieświadomi znaczenia pojęcia – nie mieli obraźliwych intencji. W moich wspomnieniach nie ma ani jednego zdarzenia nieprawdziwego. Rozumiem, że niektórzy autorzy nie byli obecni w Katedrze (praca za granicą) lub przestali pracować od 1974 r., a inni zaczęli od 1989 r.
- 6) Z przykrością stwierdzam, że styl mojego przejścia na emeryturę nadal uważam za krzywdzący.
- 7) Odpowiadając na zarzuty Pana Dziekana, wyjaśniam, że w naszej Katedrze sprawy wyjazdów zagranicznych załatwiano się w pierwszej kolejności z kierownikiem Katedry. Jeśli obiecałem przejście na wcześniejszą emeryturę, to dotrzymałem obietnicy, gdyż odszedłem w 1994 r., a nie w 1998, jak wynikałoby to z osiągnięcia wieku emerytalnego.

Stefan Nawrocki
Emerytowany pracownik PG

Z teki poezji

Dołączenie równoległe

Sen:

Znów jestem studentem

Zdając egzamin z Dodstaw Elektrotechniki

Na kartce są dwa pytania

Czy jest coś piękniejszego od miłości?

Czy jest coś potrzebniejszego od przyjaźni?

Myślę i myślę ... wreszcie czas minął

Nie wiem - odpowiadam niepewnie

Okazuje się że prawidłowa odpowiedź

Na oba pytania łącznie brzmi:

„Jest to ich połączenie równoległe.

Điękniejsze od miłości

Dotrzebniejsze od przyjaźni”

No tak, niby to wiem doskonale

Lecz słowami tego wyrazić nie potrafię

Przez co po raz pierwszy w życiu

Nie zdając egzaminu z Dodstaw Elektrotechniki

Teraz nie wiadomo kiedy

I czy kiedyś w ogóle

Przyśni mi się sesja poprawkowa

Marek Koralun
Absolwent PG

Jedenaste: *nie ściąga!*

propozycja do dyskusji

Nie od dziś wiadomo, jak wielki problem stanowi w naszym kraju ściąganie na wszelkiego rodzaju sprawdzianach, kolokwiah, egzaminach. Przyzwyczajenie do ściągania wyniesione jest najczęściej z liceum albo szkoły podstawowej. Tam bowiem nierzadko istnieje „ciche przyzwolenie” nauczycieli na ściąganie przez uczniów. To zjawisko widoczne jest najbardziej w wiejskich i małomiasteczkowych szkołach (do których i ja uczęszczałem). Nauczyciele tolerują tam oszustwa uczniów, ponieważ w większości znają ich rodziców i nie chcą wchodzić w konflikt ze znajomymi z tak błahego (w ocenie zarówno nauczycieli, jak i rodziców) powodu, jakim jest ściąganie ich syna czy córki. Wolą więc „przymykać oczy” na całą sytuację i mieć, po prostu, „święty spokój”.

Podobnie wygląda sytuacja podczas egzaminów maturalnych. Wtedy również nauczyciele przyzwalają na oszustwa. Tam jednak bardziej chodzi o reputację szkoły. Im więcej bowiem dobrych ocen z egzaminu dojrzałości, tym wyższe miejsce szkoły w rankingu.

Inaczej jest podczas egzaminów na wyższą uczelnię. Tu już dokładnie sprawdza się kandydatów na studia. Pamiętam, że podczas egzaminu na jedną z uczelni technicznych dwudziestoosobowa grupa zdających egzamin (w której i ja się znajdowałem) była pilnowana przez 4 osoby. Podczas egzaminów na WAT zdający są (podobno) podglądani przez kamery umieszczone w różnych miejscach sali, gdzie odbywa się egzamin.

Sytuacja na samych studiach jest już jednak często zupełnie inna niż podczas egzaminów. Niektórzy profesorowie tolerują ściąganie wśród studentów. W czasie egzaminu czytają gazetę albo „dykretnie” wychodzą na chwilę z sali... O czym tu zresztą mówić, jeśli kolega z innej uczelni opowiadał mi, że zaliczenie u nich polegało na pójściu z prowadzącym zajęcia na piwo (!). Studentom taka sytuacja bardzo odpowiada, gdyż nie muszą się tyle uczyć do egzaminu. Z kolei prowadzący nie musi tracić czasu

na poprawki. Chciałoby się rzec: „wilk syty i owca cała”. Rodzi się jednak pytanie: co w istocie jest sprawdzane na takich egzaminach?

Sytuacje takie nie występują na uczelniach w innych krajach. W Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie kary za ściąganie na egzaminach (i w ogóle za wszelkie oszustwa w szkole) są bardzo surowe, z wykluczeniem z grona studentów łącznie. U nas ta sytuacja zaczyna się powoli zmieniać na lepsze, ale daleko nam jeszcze do tego, aby móc powiedzieć, że studia są u nas absolutnie uczciwe.

Co zatem sprawia, że wielu studentów podejmuje jeszcze próby „przechytrzenia” wykładowców? Czy egzaminy są aż tak trudne, że studenci, nie widząc innego wyjścia, uciekają się do oszustwa? W pewnym sensie na pewno tak jest. Jeśli bowiem nauczyciel wymaga na egzaminie, aby napisać mu to, co znajduje się w 2. akapicie od góry na 217. stronie czterystustronicowej książki, to nie dziwi się studentom, którzy w takiej sytuacji szukają ratunku w nagannych praktykach. Jednak często na bardzo łatwych egzaminach również dochodzi do nadużyć. Może więc to nasza mentalność sprawia, że uciekamy się do oszukiwania – w myśl zasady, że cel uświęca środki.

Myślę, że egzaminy powinny być łatwiejsze, bardziej zmuszające do myślenia niż do „kucia”. Nie ma bowiem sensu uczenie się na pamięć wzorów i regułek, które można znaleźć w tablicach. Egzaminy powinny być łatwiejsze, ale jednocześnie nie powinno być na nich jakichkolwiek możliwości ściągania.

„Takie będą Rzeczypospolite, jako ich młodzieży chowanie” – napisał w swoich słynnych *Kazaniach Sejmowych* ks. Piotr Skarga. Abyśmy więc mogli być dumni z naszej młodzieży, musi być ona uczciwa. A nigdy nie będzie uczciwa, jeśli nie wyplenimy wśród niej plagi ściągania.

Robert Zielaskiewicz
Student Wydziału Elektroniki,
Telekomunikacji i Informatyki

Ocalić Laboratorium Maszyn Elektrycznych

Laboratorium Maszyn Elektrycznych PG zostało oddane do użytku w r. 1904 wraz z całą politechniką. Zostało ono starannie zaprojektowane i wyposażone w najnowocześniejsze w owym czasie maszyny i urządzenia elektryczne. Maszyny zostały wykonane w zakładach Siemens-Schuckert i AEG (Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft). Niektóre z nich zaprojektowano specjalnie do celów badań laboratoryjnych. Na tablicach rozdzielczych z białego marmuru umieszczono przyrządy pomiarowe w lśniących mosiężnych obudowach. Wiele z nich wyprodukowano w przodującej fabryce Hartmann & Braun. Hala laboratoryjna była ogrzewana i klimatyzowana przez znajdujące się w piwnicach urządzenia, składające się z wentylatorów napędzanych silnikami prądu stałego, wytwarzających nadmuch powietrza ograniczonego przez baterie kaloryferów i oczyszczonego przez zespoły filtrów. Laboratorium zostało poprzez wiązki kabli połączone z salą wykładową E41, z której można było w trakcie wykładu zdalnie sterować znajdującymi się w laboratorium maszynami elektrycznymi, odczytywać na miernikach znajdujących się na tej sali wyniki pomiarów i wykreślać na tablicy charakterystyki maszyn. Wszystkie te urządzenia odzwierciedlały najwyższy poziom techniki na początku XX wieku, przed pierwszą wojną światową.

Po drugiej wojnie światowej i utworzeniu polskiej Politechniki Gdańskiej w 1945 r., Laboratorium Maszyn Elektrycznych zostało uruchomione przez zespół pracowników pod kierunkiem profesora (wówczas adiunkta) Longina Kurskiego, który był później długoletnim kierownikiem Laboratorium, aż do odejścia na emeryturę w r. 1971. W ciągu 60 lat działalności Politechniki w Laboratorium zapoznano się praktycznie z budową i działaniem maszyn elektrycznych wiele tysięcy studentów z wydziałów: Elektrycznego, Łączności, Budowy Maszyn, Mechanicznego Technologicznego, Budownictwa Lądowego i Chemicznego. Przez wiele lat Laboratorium było obciążone ćwiczeniami przez cały tydzień od rana do późnych godzin wieczornych. Oprócz tego w Laboratorium wykonywano doświadczenia i pomiary do setek prac dyplomowych inżynierskich i magisterskich oraz prac doktorskich i wielu prac naukowo-badawczych.

Obecnie jednak Laboratorium jest znacznie mniej wykorzystane. W gmachu Wydziału przy ul. Sobieskiego zbudowano nową halę laboratoryjną, do której przeniesiono większość ćwiczeń dla studentów oraz prace dyplomowe i badania naukowe. Jednocześnie wymiar zajęć z elektrotechniki na wydziałach nieelekttrycznych został znacznie zredukowany. Aktualne obciążenie Laboratorium wynosi kilka godzin

ćwiczeń tygodniowo, a w przyszłości mogą one być przeniesione do nowego laboratorium.

W tych warunkach powstał plan likwidacji Laboratorium, usunięcia starych zabytkowych maszyn i urządzeń elektrycznych i zamiany hali laboratoryjnej na salę wykładową.

Plan likwidacji Laboratorium jest sprawą kontrowersyjną. Stare Laboratorium Maszyn Elektrycznych jest zabytkiem dawnej techniki i jako taki powinno być chronione, podobnie jak zabytki dawnej architektury i budownictwa. Obecnie, w dobie troski o dziedzictwo kultury i o ochronę zabytków, likwidacja tego zabytku budzi poważne wątpliwości. Osoby odpowiedzialne za ochronę zabytków powinny się w tej sprawie wypowiedzieć.

Zamiast likwidować Laboratorium, można by w sali laboratoryjnej utworzyć ogólnowydziałowe Muzeum Elektrotechniki, gromadząc w niej przyrządy, aparaty i inne urządzenia elektryczne o wartości muzealnej, znajdujące się w posiadaniu różnych katedr Wydziału Elektrotechniki i Automatyki, np. Katedry Miernictwa Elektrycznego czy Katedry Wysokich Napięć i Aparatów Elektrycznych.

Uważam, że takie muzeum miałyby duże znaczenie dydaktyczne, pokazując młodzieży, jak wyglądały sto lat temu maszyny i urządzenia elektryczne. W ten sposób można by te stare rozwiązania z początków rozwoju elektrotechniki ocalić od zapomnienia.

Franciszek Przeździecki
Wydział Elektrotechniki i Automatyki

Czy jest możliwe ocalenie Laboratorium Maszyn Elektrycznych?

Cieszy niewątpliwie fakt, że byli pracownicy naukowo-dydaktyczni naszego Wydziału śledzą jego losy i żyją jego sprawami. Informacje o historii Laboratorium Maszyn Elektrycznych, nazywanego również Laboratorium Napędu Elektrycznego (LNE), podane przez doc. dr. inż. Franciszka Przeździeckiego są oczywiście ważne dla wielu pokoleń nie tylko elektryków, ale również inżynierów innych kierunków, którzy przewinęli się przez LNE. W roku 1972 LNE zostało „zmodernizowane” poprzez dobudowę antresoli, która niestety fatalnie pogorszyła architekturę pięknego wnętrza tego obiektu. Wbudowane potężne stalowe belki „mostowe” istotnie ograniczyły przestrzeń pomieszczenia i zaburzyły jego pierwotne proporcje. Korzyść z przebudowy to dwie małe, niefunkcjonalne salki dydaktyczne na kilkanaście osób każda i trzy pomieszczenia na podręczny warsztat lub pomieszczenie dla laborantów. Korzyść w sumie niewielka, lecz straty, zwłaszcza architektoniczne, bardzo duże. Oprócz tej modernizacji LNE nie było remontowane i modernizowane. W roku 2004 zmodernizowano instalację grzewczą, która pomimo zainstalowania grzejników o dużej mocy

nie jest w stanie zimą ogrzać pomieszczenia. W obecnym stanie w wielu miejscach przecieka dach. Nie działa wentylacja. Od kilku lat w zasadzie nie odbywają się w LNE zajęcia dydaktyczne – poza kilkoma godzinami dla studentów spoza naszego Wydziału. Sytuacja dojrzała do zmiany funkcji tego laboratorium. Z prowadzonych dyskusji na ten temat wyłaniały się dwie koncepcje: zachowanie laboratorium w formie zbliżonej do pierwotnej – jako muzeum techniki (elektrotechniki) lub likwidacja laboratorium i adaptacja hali na salę audytoryjną. Jedna i druga koncepcja wymaga znacznych nakładów finansowych. Kilkuletnie starania władz Wydziału o pozyskanie środków na realizację pierwszej koncepcji zakończyły się niepowodzeniem. Nie wykazały zainteresowania firmy, których sprzęt i maszyny znajdują się w laboratorium, np. Siemens, AEG, jak również muzea. W tej sytuacji dziekan poprzedniej kadencji, prof. Paweł Zimny, zainicjował dyskusję na forum Wydziału na temat zagospodarowania LNE. W wyniku szerokiej dyskusji i przeprowadzonego głosowania Rady Wydziału podjęto decyzję o przebudowie laboratorium na salę audytoryjną. Prze-

wały dwa argumenty: dodatkowa sala audytoryjna jest dla Wydziału, prowadzącego trzy kierunki studiów niezbędna, oraz to, że na salę audytoryjną można pozyskać środki, chociaż nie jest to w dzisiejszych warunkach łatwe. W opracowanym projekcie audytorium na 156 osób zaplanowano m.in.: przywrócenie szkieletu budynku do formy pierwotnej oraz pozostawienie w dolnej części audytorium (pod podestem) istniejących, zabytkowych tablic, szaf rozdzielczych oraz maszyn elektrycznych. W ten sposób oprócz formy użytkowej pozostanie zachowana część historyczna laboratorium. Projekt przebudowy laboratorium został zaakceptowany przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku.

Powyższe wyjaśnienia pozwalają na następującą odpowiedź na postawione pytanie.

Ocalenie Laboratorium Maszyn Elektrycznych w pierwotnej formie nie jest obecnie w pełni możliwe, głównie ze względu na brak środków na ten cel. Możliwe jest natomiast zachowanie i udostępnienie zwiedzającym istniejącego wyposażenia tego zabytkowego obiektu.

Przebudowa laboratorium rusza w bieżącym roku.

Kazimierz Jakubiuk
Dziekan Wydziału Elektrotechniki
i Automatyki

Inżynieria Ekstremalna, czyli chiński, hydrotechniczny cud świata

Wyprawa studentów Politechniki Gdańskiej do Chin
w dniach 17 sierpnia – 4 września 2005 r. (cz. II)

Dzień XII – 28 sierpnia 2005

Kolejny dzień powitaliśmy, wysiadając o świcie z pociągu w mieście Zheng Zhou. Stamtąd busem dojechaliśmy do *Shaolin*, słynącego w świecie ze szkół kung fu i buddyjskich mnichów, którzy w tajemniczy sposób, łącząc medytacje z nieprzeciętną kondycją fizyczną, wykonują ćwiczenia i akrobacje, na widok których przeciętny śmiertelnik, nie dowierzając własnym oczom, może tylko pokłonić się z uznaniem. Z takim mniej więcej wyobrażeniem docieramy pod bramę wejściową do świątyni, której historia założenia sięga 495 roku n.e. Od czasu powstania *świątynia* została trzykrotnie zniszczona. Po raz pierwszy za sprawą wyznającego taoizm cesarza, prześladowającego wyznawców buddyzmu, po raz drugi w czasie inwazji japońskiej w czasie I wojny światowej i po raz trzeci w wyniku wojny domowej w roku 1920. Obecna zabudowa liczy zaledwie ćwierć wieku i nadal trwają prace budowlane nad jej rekonstrukcją. W skład kompleksu świątynnego wchodzi wiele zabudowań. Po przekroczeniu bramy wejściowej, jako pierwsze zwróciło naszą uwagę wiekowe drzewo cyprysowe z dziwnymi otworami

w pniu. Dowiedzieliśmy się, że to sprawa mnichów, którzy przez lata ćwiczeń wbijając palce w pień, wydrążyli w nim te dziury. Kolejne zaskakujące świadectwo ich poczynąń, to blisko pięćdziesiąt muld metrowej średnicy, jakie powstały w wyniku ćwiczeń w kamiennej posadzce jedyne go pawilonu, który uchował się od zniszczeń. Na dłużej zatrzymaliśmy się pod najmniejszym z budynków, nazywanym „stojący w śniegu”, wysłuchując tam zadziwiającej historii. Założyciel klasztoru, zanim zaakceptował swojego następcę, powiedział mu, że władzę w klasztorze wraz ze wszystkimi buddyjskimi inskrypcjami przekaze mu w dniu, gdy śnieg będzie czerwony. I rzeczywiście stało się to w dniu, kiedy kandydat skropił krwią śnieg wokół świątyni, obchodząc ją dookoła po tym, jak obciął sobie lewą dłoń.

Po wizycie w świątyni udaliśmy się do „osobliwego lasu”. Miejsce nazywane *lasem pagód* to buddyjski cmentarz. Pagoda jest rodzajem grobowca, w którym składane są prochy jednego lub kilku mnichów. Wśród 247 takich budowli na szczególną uwagę zasługują dwie. Najstarsza, licząca przeszło 1500 lat, i najmłodsza wybudowana dwa lata temu dla mnicha,

który jeszcze żyje. Ostatnia pagoda jest osobliwa o tyle, że wykonano ją z betonu, ozdabiając rysunkami przedstawiającymi dokonania techniki naszych czasów, takie jak samolot czy komputer, chcąc w ten sposób zostawić wiadomość dla potomnych.

Na zakończenie zobaczyliśmy *pokaz kung fu*. Treść zachwycała, ale forma przeszła była komercją. Widzieliśmy jak chłopczek, wyrzucając gwóźdź z impetem pocisku, dziurawi szklaną szybę. Z pewnością brzmi to nieprawdopodobnie dla osoby, która nie widziała tego na własne oczy, ale ten sam chłopak uderzeniem głową łamie jeszcze dwie metalowe sztaby, a następnie wsparty klatką piersiową na ostrzu dzidy własnym ciężarem łamie jej drzewiec. Teren osławionego klasztoru Shaolin opuściliśmy z mieszanymi uczuciami. Jaskrawo widać tam konflikt ideowy między fascynującym dziedzictwem ludzkiej kultury w postaci wielowiekowej tradycji medytacji i uprawiania „sztuki walki” a masowym ruchem turystycznym i produkcją „małych mistrzów kung fu”. W efekcie gwaru i męczącej popularności kilkudziesięciu mnichów żyjących w myśl pierwotnych zasad, przede wszystkim modląc się i medytując, a dopiero w drugiej kolejności opanowując sztukę walki, która z założenia służyć miała obronie przed dzikimi zwierzętami podczas odosobnienia, opuściło Shaolin, przenosząc się do okolicznych wiosek.

Po południu mieliśmy przyjemność uczestniczyć w bankiecie Chińskiego Stowarzyszenia Nauki i Techniki, zorganizowanego na naszą cześć. Były przemówienia i dyskusje, śpiewy i toasty. Zostaliśmy potraktowani bardzo ciepło, a jednocześnie z ogromnym szacunkiem. Gospodarzem bankietu był dyrektor całej prowincji Chińskiego Stowarzyszenia Nauki i Techniki.

Pokaz w Shaolin
Fot. Leszek Miazga



Dzień XIII – 29 sierpnia 2005

Po trzech nocach spędzonych w pociągu, pierwsze kroki stawiamy w Shanghaju. To miasto pretenduje do miana stolicy świata. Jest główną siłą napędową Chin. Centrum handlu i finansów, największy port czy lotnisko musi być koniecznie tu zlokalizowane. Obecnie około 2500 wieżowców ma powyżej 60 pięter. Polska szuka sposobów na ożywienie swojej gospodarki, a Chińczycy wręcz odwrotnie – chcą ją studiować. Szybkie tempo rozwoju opiera się nie tylko na popycie wewnętrznym czy niskim koszcie pracy, ale również na rosnącej sprzedaży zagranicznej. Wzrost gospodarczy w 2004 wyniósł 9,5%, to ewenement w skali światowej. Chiny stają się potęgą ekonomiczną i światową bazą produkcyjną. Niewątpliwie Shanghaj ma być ich najlepszą wizytówką.

Spacerujemy po dzielnicy otaczającej Ogrody Yuyuan. Momentalnie urzekły nas stylowe, zabytkowe budynki z dużo bardziej niż w Pekinie „zadziornymi” dachami. Doznania kulinarne tej części Chin zaspokoiliśmy w jednej z najśłynniejszych restauracji Shanghaju. Przed nami jedli tu tacy wielcy tego świata, jak królowa Elżbieta, Bill Clinton i Kofi Annan. Po raz kolejny potwierdza się fakt, że w lepszych restauracjach ryżu nie serwuje się do posiłku bez wyraźnego życzenia klienta.

Na deser delektowaliśmy się atmosferą nowego dla nas miasta, spacerując po osławionych *Ogrodach Yuyuan* i okolicznych uliczkach. W umówionym czasie udaliśmy się na nadrzeczny bulwar w dzielnicy Bund. Stąd najlepiej podziwiać supernowoczesną zabudowę wysokościowców przy przeciwnym brzegu *Huangpu*, przypominającą widoki nowojorskiego dolnego Manhattanu. To było nasze pierwsze zetknięcie na żywo z *Jin Mao* i *Wieżą Perły Wschodu*.

Dzień XIV – 30 sierpnia 2005

Drugiego dnia pobytu w Shanghaju bliżej mogliśmy się przyjrzeć sławnym budowlom z perspektywy 88. piętra wieżowca *Jin Mao*, będącego najwyższym budynkiem Chin i 4. co do wielkości na świecie. Wieżowiec projektu Skidmore, Owings & Merrill jest ozdobą tej metropolii. Ten nowoczesny biurowiec i hotel o wysokości ponad 420 m wykonany jest głównie ze stali i szkła. Naszą uwagę przyciągnęła również *Wieża Perły Wschodu* (*Oriental Pearl*



Wieża Perły Wschodu Fot. Leszek Miazga

Tower) o konstrukcji stalowo-betonowej o wysokości 468, m wykonana w niespełna 3 lata za 100 mln dolarów. Projekt wykonał chiński architekt Jia Huan Cheng. Trzon wieży opiera się na trzech pionowych, żelbetonowych słupach o okrągłym przekroju. Dla wzmocnienia całości zastosowano poziome stężenia, a dolne słupy podparto skośnymi belkami. Na rdzeniu opierają się trzy kule z platformami widokowymi i restauracjami, w tym jedną obracaną. *Oriental Tower* stoi dokładnie na poziomie morza. Fundamenty wieży sięgają 18 m w głąb ziemi.

Ten, kto powróci tu za kilka lat, będzie mógł też cieszyć oko widokiem najwyższego budynku świata, którego budowa zostanie rozpoczęta wkrótce. Dzielnica Bund słynie w Chinach z zespołu architektury europejskiej, przy czym monumentalne budynki stojące nad wodą utrzymane są w stylu neoklasykistycznych przedmieść Nowego Jorku lat 30.

Dzień XV – 31 sierpnia 2005

Dzień 31 sierpnia każdy wykorzystał dowolnie. Pięciosobowa grupa wybrała się na wycieczkę do miasta *Suzhou*, określanego w przewodnikach mianem „Miasta ogrodów, Wenecji Wschodu”, słynącego niegdyś z przepięknych kobiet o zniewalających głosach i z produkcji jedwabiu. Dostać się tam można pociągiem, a podróż z Szangaju zajęła około godziny. Po wyjściu z dworca opędzić się trzeba było od natrętnych handlarzy, przewodników i kierowców busów uparcie oferujących swe towary i usługi. W Mu-



Zabudowa Shanghaju Fot. Leszek Miazga

zeum Jedwabiu mogliśmy poznać historię jedwabiu, która w Chinach liczy sobie cztery tysiące lat, jak również zobaczyć poszczególne fazy życia jedwabników, niewielkie drzewa dostarczające im posiłków oraz stare krosna, na których pracownicy muzeum nadal prezentują starożytne techniki tkackie. W muzeum obowiązuje zakaz fotografowania, a pracujące tam panie źle reagują na turystów patrzących im na ręce. Mimo iż mamy świadomość tego, że żmudną pracę tkaczek wykonują dziś maszyny, po tym, co tam zobaczyliśmy, zawrotne ceny jedwabnych tkanin przestają dziwić.

„Miasto ogrodów” miało nam do zaoferowania aż sześć ogrodów wpisanych przez UNESCO na listę światowego dziedzictwa kultury.

My zdecydowaliśmy się na wejście do dwóch. Jako pierwszy w naszym planie zwiedzania był *Ogród Prostackiego Zarządcy*. Patrząc na cennik, mogliśmy powiedzieć, że mamy szczęście, że sezon się jeszcze nie zaczął. Za oglądanie ogrodu w barwach jesieni i podczas nadejścia wiosny trzeba zapłacić aż 80 juanów (32 złote), co jak na chińskie warunki stanowi kwotę bardzo znaczącą. Widoki cieszą oczy, a dodatkowym walorem okazała się spora kolekcja drzewek bonsai. Po opuszczeniu ogrodu czekało na nas „najmocniejsze wspomnienie” z pobytu w *Suzhou*. Tym razem chcieliśmy dotrzeć do *Bliźniaczych Pagód*. Według planu miasta, można tam było dojść spacerem w przeciagu 15 minut. Nasze plany zostały jednak pokrzyżowane przez riksarzy.



Chińska Wenecja

Widząc grupę spacerujących turystów, momentalnie siedmiu zjawilo się wokół nas. Zapytani, ile kosztuje taka przejażdżka, rozpoczęli od zawrotnej kwoty 200 juanów od osoby. Umiejętnie „negocjując”, cenę tę udało się zbić do 3 juanów! Przy czym nie był to nasz warunek, ale oferta „przebiegłych” przewoźników. Godząc się na nią, przeczuwaliśmy, że kłopoty wiszą w powietrzu. Tak też się stało. Po tym, jak trzech panowie obwieźli naszą piątkę, dobrowolnie nadkładając drogi po to, by pokazać nam to i owo, nadszedł czas rozliczeń. Z uzgodnionych 3 juanów nagle zrobiło się 30, no bo przecież strasznie się zmęczyli, pokazując nam więcej niż chcieliśmy. Ostatecznie przekazana im uzgodniona początkowo kwota wylądowała na ulicy, a my postanowiliśmy czym prędzej rozplynąć się w mieście, zanim trzech rozłoszczeni panowie sprowadzą kolegów, w celu wyegzekwowania rzekomej należności.

Zrelaksowaliśmy się dopiero w *Ogrodzie Mistrza Sieci*, dokarmiając gigantyczne karpie pływające w stawie malowniczo otoczonym zielenią i zabudowaniami. W drodze powrotnej na stację kolejową, naszą uwagę kilkakrotnie zwracały kanały, za sprawą których miasto okrzyknięto Wenecją Wschodu. Poczuliśmy się trochę oszukani, bo określenie to wydaje się mocno na wyrost.

Dzień XVI – 1 września 2005

W Chinach, jak i w Polsce, 1 września kojarzy się z początkiem szkoły. Dzieci

śmigały na lekcje, a my do elektrowni atomowej, oddalonej o 125 km od Shanghaju. *Qinshan Heavy-water Nuclear Power Station* to siódma w tej technologii na świecie i wykonana we współpracy z Kanadyjczykami wodna elektrownia jądrowa. Obecnie składa się z trzech części, gdzie pierwsza z nich powstała w 1995 roku. Z uwagi na stale rosnące zapotrzebowanie na energię wschodnich regionów Chin, czwarta część jest w trakcie budowy, a piąta w planach.

Po południu niemiłe zaskoczyły nas roboty na pylonowym moście *Nanpu*. Od razu przypomniały nam się pekińsko-olimpijskie klimaty. W 1991 roku, kiedy to oddano go do użytku, stanowił jedyne połączenie pomiędzy wschodnim i zachodnim

brzegiem rzeki *Huangpu*. Będąc tam, nie sposób nie wspomnieć o wielopoziomowych arteriach komunikacyjnych. Rozmach przedsięwzięcia budzi respekt i szacunek dla tamtejszych inżynierów.

Wizyta w Konsulacie Generalnym uświetniła nam wieczór. Miło było powymieniać się już jakimiś doświadczeniami i posłuchać anegdotek. Pan Konsul Generalny RP Sylwester Szafarz przyjął nas bardzo ciepło, oprowadził po konsulacie i opowiedział, na czym polega praca konsula. Żał nam było opuszczać skrawek polskiej ziemi.

Dzień XVII – 2 września 2005

Kolejnego dnia względy bezpieczeństwa znowu dały o sobie znać. *Instytut Badań Satelitarnych* przeprowadzał jakiś arcyważny projekt i do czasu jego ukończenia wizytacje zostały odwołane. Korzystając z wolnego czasu, udaliśmy się do pokazowej części tego instytutu. Przywitano nas bardzo oficjalnie, opowiedziano o planach podboju kosmosu i rakietowej sile rażenia.

Dzień skończyliśmy zwiedzaniem *Muzeum Shanghaju*. Zachwyciło nas zarówno swoimi starym zdjęciami, jak i doskonałym replikami całych osiedli i domów ludzi żyjących w Shanghaju w latach 20.-40. XX wieku.

Dzień XVIII – 3 września 2005

Ostatni dzień pobytu w Państwie Środka dostarczył nam nie lada atrakcji. Przejażdżka na lotnisko „pociągami magnetycznej lewitacji” (*Maglev Train*) z przed-



Przed wejściem do elektrowni jądrowej

Fot. Grzegorz Dziedzic



Instytut Badań Satelitarnych

Fot. Joanna Ochocka

kością 430 km/h pozostaje na długo w pamięci, choć niestety trwała niespełna 6 minut. Ten sam odcinek naszym busikiem przebylibyśmy w około 45 minut, przy założeniu braku korków na drodze.

Na lotnisku z Shanghaju każdy z nas robił zakupy, wydając ostatnie juany. Pozałeć mogliśmy tylko w dziale z breloczkami, bo ceny były 3-krotnie wyższe niż na mieście. „Obładowani siatami” zajęliśmy miejsca w samolocie. Szczęśliwy był ten, kto dostał miejsce przy oknie i mógł oglądać kalendarzowe krajobrazy. Ku naszemu wielkiemu rozbawieniu pierwszy

europijski posiłek okazał się ryżem. Lotnisko w Moskwie także zwiedziliśmy wzdłuż i wszerz podczas parogodzinnego wyczekiwania na samolot do Warszawy. W porcie w stolicy zamiast telewizji przywitały nas równie oczekiwani członkowie rodziny i znajomi.

Dzień XIX – 4 września 2005

Nad ranem wróciliśmy na ten sam peron na Dworcu Głównym w Gdańsku, z którego wyruszyliśmy prawie 3 tygodnie temu. Dopiero wtedy zdaliśmy sobie spr-

wę, że to koniec naszej wyprawy. Chyba jeszcze nie wszyscy mogli uwierzyć w to, co przeżyli i zobaczyli. Wrażenie na nas zrobiła przede wszystkim skala przedsięwzięć, która niespotykana jest w Europie. Ponadto, co dało się wyraźnie odczuć, chińskie podejście inżynierskie różni się znacznie od naszego europejskiego. Tutaj większe niż gdzie indziej znaczenie ma kształt, położenie i symbolika budowli. Widok, a także uczucie, jakiego doświadczyliśmy, stojąc na Zaporze Trzech Przełomów, dla wielu z nas stał się dodatkową, bardzo silną inspiracją do pracy przyszłego projektanta i inżyniera. Wspomnienia z tej egzotycznej wyprawy na długo pozostaną w naszych umysłach.

Opracowały:
Agnieszka Stanulewicz
i Justyna Maternicka
Studentki WILiŚ

(na podstawie tekstów pozostałych uczestników wyprawy)

Z teki poezji

Bo życie wcale...

Bo życie wcale nie jest złe,
Czasami tylko jest banalne.
Piękniejsze bywa niż we śnie,
A najpiękniejsze, gdy realne.

Choć czasem w sercu niepogoda,
Szarością gardzisz, bo cię nudzi.
Radości możesz winem dodać,
Potem uśmiechnąć się do ludzi.

Bo życie nie jest takie złe,
Nawet gdy chandra cię przytłacza
Lub gdy poruszasz się we mgle
W tym życiu, które cię otacza.

Choć czasem złościsz się na żonę
Lub mąż okrutnym jest dla ciebie,
Ktoś może przebił ci oponę
Lub czarne chmury są na niebie,

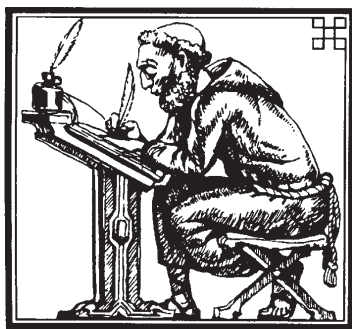
To życie nie jest takie złe.
Życie, to przecież coś wielkiego,
To człowiek nie wie, czego chce,
Nie umie pić radości jego.

Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą



Jeszcze tu wrócimy...

Fot. Lisa Wang Xia



Dr hab. inż. Krzysztof Goczyła, prof nadzw. PG, należy do tych nauczycieli akademickich WETI, którzy przejawiają szczególną dbałość o poprawność językową. Warto przy tym zauważyć, że wszyscy studenci tego wydziału mają przedmiot: kultura języka polskiego. Profesor Goczyła propaguje poprawną polszczyznę na stronie internetowej Katedry Inżynierii Oprogramowania <<http://www.eti.pg.gda.pl/katedry/kio/wyklady.html>>, a także podczas corocznych odczytów organizowanych dla pracowników i studentów WETI. Poniższy artykuł podejmuje wybrane zagadnienia omawiane podczas ostatniego odczytu (4 kwietnia 2006 r.).

Stefan Zabieglik

Obce wyrazy – używać czy nie używać?

Informatycy są wystawieni na pokusę używania wyrazów pochodzenia anglosaskiego. Wynika to ze względów historycznych (informatyka, w szczególności praktyczna, rodziła się za oceanem), jak i czysto pragmatycznych. Nieraz bowiem mamy trudności ze znalezieniem polskiego odpowiednika, który adekwatnie i zgrabnie oddawałby sens słowa angielskiego z dość przecież hermetycznej dziedziny. Pytanie postawione w tytule należałoby zatem przeformułować: „Obce wyrazy – używać, ale jak?”.

Pomysł napisania tego artykułu wziął się z lektury prac dyplomowych i doktorskich z informatyki. Występuje w nich sporo powtarzających się błędów językowych, wynikających z nieumiejętnego stosowania wyrazów obcego pochodzenia. Pierwsza grupa to błędy, najczęściej tzw. literówki, wynikające zazwyczaj z lenistwa piszącego i przekonania, że zna on właściwą pisownię obcego wyrazu. Błędami tego rodzaju nie będę się tu zajmował, gdyż można je łatwo poprawić, zaglądając do odpowiedniego słownika. Znacznie trudniejsze do wyeliminowania są inne błędy, wynikające z niewłaściwej odmiany.

Język polski jest językiem fleksyjnym, co oznacza, że także wyrazy obce – zarówno nazwy własne, jak i wyrazy pospolite – z reguły odmieniamy, starając się przy tym dopasować jakiś polski wzorzec odmiany. Oto kilka przykładów. W jednej z prac dyplomowych znalazłem takie zdanie: „W tym celu należy zainstalować środowisko Java’y”. (Java to popularny język programowania). Autor najwyraźniej obawiał się tu odmienić nazwę własną, zastosował więc bezpieczną, jak mu się wydawało, pisownię z apostrofem. Otóż dla tej, jak i dla innych nazw obcych (zarówno własnych, jak

i pospolitych), obowiązuje zasada, że apostrof przed końcówką polską w odmianie stawiamy tylko wtedy, gdy wyraz obcy ma końcówkę niewymawianą (w języku angielskim jest to najczęściej *-e*). Napiszemy więc: *algebra Boole’a*, bo kończące *e* nie jest wymawiane, ale: *środowisko Javy*, bez apostrofu, bo tu końcówka *-va* przechodzi, zgodnie z polskim wzorcem odmiany, w *-vy* (jak np. *kawa, kawy*). Tę samą zasadę zastosujemy w odmianie popularnych w informatyce wyrazów *hardware* (sprzęt komputerowy) i *software* (oprogramowanie). W tych wyrazach końcowe *e* też nie jest wymawiane, a zatem w odmianie zastosujemy pisownię z apostrofem. Poprawnie napiszemy zatem:

Mam problemy zarówno z software’em, jak i z hardware’em.

W mojej drukarce brakuje cartridge’a. Czy masz wolne cartridge’e?

Innego rodzaju błędy pojawiają się wtedy, gdy dodanie typowo polskiej końcówki zupełnie zmienia brzmienie końcówki oryginalnej. Jeden z moich dyplomantów przesłał mi taką informację: „Prezentację przygotowałem w PowerPoint’cie”. Najwyraźniej myślał, że występujące w nazwie własnej *t* jest niernaruszalne. I nie miał racji. Czasem końcówka polska zmienia brzmienie końcówki oryginalnej. Tak jest w tym wypadku: oryginalne *t* przechodzi w zmiękczone *c* (*ci*). W takich sytuacjach końcówka polska w całości zastępuje końcówkę oryginalną i nie jest poprzedzana apostrofem. Powyższe zdanie należy więc napisać tak:

Prezentację przygotowałem w PowerPointcie (a także: w Wordzie itd.).

Podobnie ma się rzecz z odmianą nazwisk: np. *Ostatnio czytałem sporo Joy-*

ce’a, Prousta i Smitha. Porozmawiajmy o Joysie, Prouście i Smisie. (Więcej na ten temat znaleźć można pod adresem <www.eti.pg.gda.pl/katedry/kio/wyklady.html>). Zwróćmy jeszcze uwagę, że owa prezentacja będzie najpewniej zapisana na *CD-ROM-ie*, a nie – jak często spotykamy w różnych tekstach studenckich i nie tylko – na „*CD-ROMie*” czy „*CD-ROM’ie*”.

Powrócę jeszcze do tak popularnego w informatyce *software’u* i *hardware’u*. Można bowiem zapytać: „A co z przymiotnikami? Czy ustawiczne problemy z moim komputerem są *software’owe* czy *software’owe*? Czy wyrażenie jest *boolowskie* czy *boole’owskie*?”. Otóż problemy z komputerem są *softwarowe* (a może też i *hardwarowe*), a wyrażenia, jakimi męczymy studentów na zajęciach z techniki cyfrowej, są *boolowskie*. Jak żartobliwie określił to prof. Mirosław Skarżyński, polonista z Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Obcięcie litery *e* traktujemy jako «cło» opłacone za wwóz obcego towaru (wyrazu) do Polski i wykorzystanie go do zbudowania przymiotnika”.

W tym krótkim artykule nie poruszyłem jeszcze jednej bardzo ważnej kwestii, jaką jest bezpośrednie przenoszenie (*kalkowanie*) wyrazów obcego pochodzenia na grunt fachowej terminologii polskojęzycznej. Zjawisko to jest szczególnie widoczne w terminologii informatycznej (samo słowo „komputer” też jest kalką z angielskiego) i warto je przeanalizować oddzielnie.

Zapraszam zatem do lektury kolejnego artykułu z cyklu „Dbajmy o język!”.

Krzysztof Goczyła
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji
i Informatyki

O przepowiadaniu pogody (cz. II)

Zanim jeszcze powstała profesjonalna meteorologia, ludzie starali się przepowiadać pogodę na podstawie zachowania się zwierząt. Organizmy te mają niebawem zdolności synoptyczne, pozwalające im wykryć zmiany ciśnienia atmosferycznego, temperatury i wilgotności powietrza, natężenia światła słonecznego, prędkości wiatru, poziomu wód itp.

Czasami się mylą, lecz znacznie rzadziej niż człowiek. Owe zdolności stwierdzono m.in. u ptaków. Wśród moich znajomych jest wiele osób, które tęsknią za wiosną i pomstują na przeróżne niedogodności spowodowane przez zimę. Czy dzięki wspomnianym zwierzętom można przewidzieć rychłe nadejście tej upragnionej przez wszystkich pory roku?

Otóż srogą, długotrwałą zimę zapowiada liczne pojawienie się na Bałtyku nuryków białoskrzydłych (*Cephus grylle*), mieszkańców okolic koła podbiegunowego. Wówczas o szybko nadchodzącej wiosnie należy zapomnieć. Natomiast wczesne pojawienie się w końcu zimy pliszki siwej (*Motacilla alba*) zwiastuje ruszenie lodów na rzekach. Pięknie o niej pisała Maria Konopnicka: „wyszła pliszka spod kamyszka (...), już przybyła wiosna miła i słoneczko świeci”. Wczesny przyłot żurawi (*Grus grus*) oznacza również rychłe nadejście wiosny. O tym, że wiosna będzie ciepła, informują nas skowronki (*Alauda arvensis*), wcześniej przybywające na swoje tereny lęgowe. Wczesny przyłot naszych rodzimych gawronów (*Corvus frugilegus*) oznacza szybkie tajanie śniegu w ciągu miesiąca. Nasze gawrony na zimę odlatują do cieplejszych rejonów Europy. Natomiast osob-



Gołąb domowy
– stały mieszkaniec oliwskiego parku

niki zimujące w Gdańsku, to ptaki pochodzące ze Skandynawii, tzw. krajów bałtyckich i północno-zachodniej Rosji.

Skąd ptaki wiedzą, jakiej pogody należy się spodziewać? To pytanie od dawna nurtuje badaczy, ale dotąd nie znaleziono jednoznacznej odpowiedzi. Postawiono dwie hipotezy. Pierwsza wyjaśnia zdolność ptaków do przepowiadania pogody na podstawie budowy ich piór konturowych, które pokrywają tułów. Pojedyncze pióro składa się z osi otoczonej po bokach tzw. choraągiewką. Dolna część, nazywana dudką, osadzona jest w skórze ptaka. Zmiana ciśnienia atmosferycznego pociąga za sobą deformację pustej w środku dudki, co pobudza z kolei gęstą sieć wypustek nerwowych umieszczonych w skórze. Ten naturalny układ prognozowania pogody bardzo przypomina działanie barometru sprężynowego, czyli aneroidu. Druga hipoteza zakłada, że ptaki odczuwają zmianę ciśnienia za pomocą swoich pneumatycznych kości, połączonych z cienkościennejmi workami powietrznymi. Zmiana ciśnienia pobudza bioreceptory ptaka, zlokalizowane w kościach lub w pobliżu worków. Trudno przesądzić, która hipoteza jest prawdziwa. Zapewne badania prowadzone nad mechanizmem prognozowania pogody przez ptaki wyjaśnią tę kwestię, choć problem ten jest bardziej skomplikowany niż pierwotnie sądzono. Prawdopodobnie ptaki stosują różnorodne metody prognozowania pogody, wykorzystując swój naturalny system wyposażony w skomplikowane bioreceptory.

Skoro zatrzymałem się przy ptakach, to przytoczę kilka ludowych prognoz powstałych na podstawie obserwacji zachowania się gatunków domowych. Otóż na niepogodę kury kąpią się w piasku, trzepoczą skrzydłami, przeglądają pióra, gdaczą. Jeśli przebywają w wysoko położonych miejscach, np. w górnej części stodoły, należy oczekiwać deszczu. Zdarza się, że mży deszcz, a kury spokojnie żerują. Zapowiada to długotrwałą złą pogodę, ale bez ulewnych opadów. Kiedy



Krajowe łabędzie jako miejsce zimowania wybierają wybrzeże Bałtyku

kury ruszają ogonami, oczekujemy śnieżyicy. Zimą, przed silnymi mrozami, kury wcześniej siadają na grzędzie i starają się zająć miejsce jak najwyżej, gdzie jest najcieplej. Kwoki umieszczają pod sobą kurczęta na niepogodę. Jeśli kogut w ciągu dnia zaczyna nagle piąć, należy wziąć ze sobą parasol. Jeśli kogut pieje wieczorem, zapowiada się zmiana pogody. Wczesne pianie kogutów podczas silnego mrozu zwiastuje ocieplenie.

Ludowe powiedzenie: gęś nogę podnosi – będzie chłodno, stoi na jednej nodze – zbliża się mróz, sprawdza się prawie w 100%. Gęganie gęsi zimą zwiastuje ocieplenie. Jeśli gęsi siedzą z podkurczonymi nogami, można oczekiwać chłodu i opadów śniegu. Kaczki i gęsi chowają głowę pod skrzydła – oziębi się. Jeśli podczas mrozu trzepoczą skrzydłami, to niebawem ociepli się. Jeśli długo plu-skają się w wodzie, nurkują, wydają odgłosy, starannie namaszczają pióra wydzieliną gruczołu kuprowego – zbliża się deszcz. Jeśli podczas silnego mrozu indyk „krzyczy”, niebawem zawieje ciepły wiatr.

Dzikie ptaki bytujące nad akwenami potrafią z kolei przewidzieć z pewnym wyprzedzeniem, jaki będzie poziom wody w lecie. Dotyczy to np. egzotycznych flamingów (*Phoenicopterus ruber*), hodowanych u nas w ogrodach zoologicznych. Budują one gniazda w kształ-



W zimie kaczki są dokarmiane przez mieszkańców Trójmiasta

cie stożka ściętego z niecką na szczycie, w której składają jaja; jako materiał konstrukcyjny stosują muł z dna zbiornika wodnego. Kiedy kopce są niskie – lato będzie suche. Jeśli na początku lęgu flamingi starannie rozbudowują gniazdo, wzmacniają je i dopiero wtedy znoszą jaja – lato będzie wyjątkowo deszczowe i podniesie się poziom wody. Kaczki krzyżówki (*Anas platyrhynchos*), spodziewając się powodzi, budują swoje gniazda na drzewach, a nie wśród trzcin. Przed suchym latem inne ptaki błotne zawsze budują gniazda położone nisko. Bardzo sympatyczny przedstawiciel wróblowatych – trzciniak (*Acrocephalus arundinaceus*), tworzy swoje gniazdo lęgowe, wykorzystując albo nadwodne krzewy, albo pęczki trzcin. Wysoko położone gniazdo – ponad 1 m nad wodą, wróży intensywne opady deszczu, i w konsekwencji wysoki poziom wody. Interesujący jest fakt, że ptaki budują swoje gniaz-

da wyżej niż normalnie o wartość przyboru wód ponad wieloletni poziom. Gęsi lecące wysoko na zimowe leże zapowiadają gwałtowny wiosenny przybór wody, zaś nisko lecący ich klucz, to zapowiedź niskiego poziomu wiosennych wód.

*

Na zmiany pogody reagują także i inne zwierzęta: owady, ryby, żaby, ssaki. Ale to materiał na całkiem inną opowieść o synoptycznych zdolnościach naszych braci mniejszych.



Łabędź niemy zapowiadający nadejście ocieplenia

Szanowni Czytelnicy

W styczniu br. zawałił się mój dotychczasowy „ekosystem” wskutek zmiany „osobistej sukcesji ekologicznej” w mojej Katedrze. Swój wolny czas, przeznaczony dotąd na działalność społeczną, m.in. na redagowanie kącika przyrodniczego na łamach niniejszego pisma, przeznaczyłem na dodatkową pracę zarobkową, aby zrekompensować przewidywane niedobory w miesięcznym wynagrodzeniu. Dlatego żegnam się z przykrością z Państwem i serdecznie dziękuję za wyrozumiałość oraz wiele ciepłych słów pod moim adresem. Zawsze twierdziłem, że pieniądze nie są najważniejsze w życiu człowieka.

Niestety, w naszej obecnej kapitalistycznej rzeczywistości musiałem zmienić zdanie.

Wszystkim Czytelnikom raz jeszcze dziękuję za te 11 lat wspólnej fascynacji przyrodą i przepraszam za zawód – wszak kiedyś wszystko się kończy. Z moimi przyrodniczymi „dokonaniami” można się zapoznać na łamach miesięcznika „Nasze Pomorze”, który rozprowadzany jest przez sieć sklepów „Zatoka”.

Serdeczności.

Marcin S. Wilga
Wydział Mechaniczny

Z teki poezji

Skarpa w Dłocku

Majowy dzień. Nad skarpią bzy w rozkwicie...
Jak dużo bżów! A w dole – Wisła
Dostojna, w szarym kolorycie
Śpiętrzona we Włocławku tamą
Zwolnwszy bieg, aż tu się cofa
Szerokie tworząc rozlewisko...
Śpięte wążutką mostu kładką...

Stoję tak... W Dłocku bywam rzadko
Więc widzieć chciałbym jak najwięcej
I zapamiętać jak najtrwalej

Przenoszę wzrok mój na Radziwie
Na drugi brzeg, gdzie stocznia rzeczna...

Nad skarpią stać – rzecz niebezpieczna
(Tu tekst pierwotny nieco zmienić)
bo dwa są tutaj zagrożenia:
a) można zsunąć się wraz z ziemią;
b) można wpuścić tu korzenie...

Wybieram zatem wariant trzeci
W zadumie ruszam na zwiedzanie
Zabytków Dłocka. Czas uleci,
A jednak coś tam pozostanie,
Jak sądzę, jakieś tam wspomnienie...

Katedry cieniodajny masyw
Z jej bocznych kaplic kopułami,
Gdzie książył mazowieckich krypty
Milczą, zdobione marmurami...

Mam w planie takie zamierzenie:
Muzeum Dłocka chciałbym zwiedzić,
Ostatnie rzucam więc spojrzenie
Na brzeg zachodni Wisły, płaski,
Dodobny do szerokiej prerii,
(Ktoś powie, że amerykańskiej...?)

Gryzący zapach rafinerii
Dziś nie dociera tu, nad Wisłę
Na szczęście, bo te bzy liliowe...

Stoję nad skarpią jeszcze chwilę, nie wiedząc,
że po latach napiszę o niej wiersz

Marek Koralun
Absolwent PG

Laserowe Wybory Miss PG 2006

26 kwietnia 2006 w Akademickim Klubie Politechniki Gdańskiej „Kwadratowa” miało miejsce niesamowite wydarzenie. Otrzymała się pierwsza w swoim rodzaju impreza o nazwie Laserowe Wybory Miss PG objęta honorowym patronatem przez JM Rektora PG prof. Janusza Rachonia oraz Regionalne Biuro Miss Polonia.

Inicjatywa tego typu przedsięwzięcia na uczelni technicznej (kojarzącej się zresztą z siłą i wytrzymałością prawdziwych mężczyzn) wzbudziła ogromne zainteresowanie, nie tylko wśród studentów. Warto wspomnieć, że wielu nie wierzyło w jej powodzenie.

Ach, ta ciekawość...

Biuro Samorządu Studentów Politechniki Gdańskiej, pękało w szwach. Bilety rozeszły się w oszalałym tempie, a kolejki na schodach przypominały te, które towarzyszą wynikom, rozpatrzonych przez Odwoławczą Komisję Stypendialną, podań.

Co było przyczyną takich tłumów? Być może krążący wśród młodzieży akademickiej mit, mówiący o nieszczerze urodzie naszych studentek.

Wreszcie nadszedł sądny moment. AKPG Kwadratowa przepełniona po brzegi, wzmocnione szeregi ochrony, ciekawość i zniecierpliwienie publiczności, wreszcie zdenerwowanie i podekscytowanie dziewczyn...

„Jak będzie, czy wszystko się uda?? A co, jak się przewrócę, jak zapomnę...?”

Na scenie pojawili się konferansjerzy: Joanna Westfal i Michał Świątek. Po uroczystym powitaniu ujrzeliśmy 16 pięknych studentek z Politechniki Gdańskiej.

Zaprezentowały się w strojach wieczorowych, zwiewnych (z kolekcji wiosennej) oraz w sukniach ślubnych. Szczęśliwi Ci, którym udało się zdobyć bilet na eksperymentalny show. Mimo braku pokazu dziewcząt w strojach kąpielowych, na co liczyła większość panów, żadnego rozczarowania nie było. Był za to zachwyt i uznanie dla studentek, które odważyły się stawić czoło stereotypowi i udowodnić, że urodą dorównują gwiazdom światowego showbiznesu.

„Piękne i inteligentne” – jak określiło jury. Każdy ruch przepełniony wdziękiem... Każdy krok pewny i według ustalonego planu. Aż ciężko uwierzyć, że nauka całego układu choreograficznego,

pod bacznym okiem pana Andrzeja Bujaka, zamknęła się w trzech krótkich próbach...

Godzina 00.30 – werdykt jury i oto...

Finalistki konkursu Laserowa Miss PG:

1. Laserowa Miss PG – Karolina Lasota, 21 lat, 2. rok Wydziału Zarządzania i Ekonomii
2. I Wicemiss PG – Joanna Chamerska, 20 lat, 1. rok Wydziału Chemicznego
3. II Wicemiss – Karolina Stawiarska, 21 lat, 2. rok Wydziału Chemicznego
4. Miss Publiczności – Aleksandra Glock, 21 lat, 3. rok Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska.

A w jury zasiadali: Marek Nowotny – przewodniczący jury (firma Image), Aleksandra Kulesza – sekretarz jury (menedżer Przedsiębiorstwa Imprez Artystycznych „Impresario”), Alicja Brzezińska – właścicielka salonów sukien ślubnych „Alicja” w Tczewie, Starogardzie i w Kościerzynie, Henryk Czoska – dyrektor naczelny i Artystyczny „Impresario” (www.impresario.com.pl) oraz Biura Regionalnego Miss Polonia w Gdańsku, Dariusz Kowalski – menedżer gastronomii AKPG Kwadratowa, Bartłomiej Drewna – właściciel restauracji „Szfagier” w Chmielnie, Przemysław Kotecki – przewodniczący Samorządu Studentów PG.

Wybór najpiękniejszej studentki Politechniki Gdańskiej był punktem kulminacyjnym środowego wieczoru, jednak nie jedyną atrakcją. Program obejmował mnóstwo efektów specjalnych typu pokaz laserów (figur geometrycznych, ściany ognia),

połączonych z najlepszą muzyką i tańcem nowoczesnym. Emocje ostudziła sztuczna pianina na parkiecie, która przerodziła się w biały basen skąpanych po czubki głów uczestników zabawy.

Niewątpliwie było to wydarzenie szczególne w życiu studentów PG i nie tylko. Wszystko dzięki Samorządowi Studentów Politechniki Gdańskiej, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych.

Projekt powstał przy współpracy: Przedsiębiorstwa Usług Artystycznych „Impresario”, salonów sukien ślubnych „Alicja” pani Alicji Brzezińskiej (fundator diademów dla finalistek konkursu), sklepu firmowego Jackpot – kolekcja wiosenna Jackpot i Cottonfield w Alfa Centrum, biura okręgowego menedżera sprzedaży Avon Cosmetics – pani Marta Wawrzonkowska (fundator zestawów kosmetyków dla wszystkich kandydatek oraz nagród dla publiczności, przygotowanie kosmetyczne dziewczyn), salonu fryzjersko-kosmetycznego „Gracja” we Wrzeszczu (ulożenie fryzur kandydatkom), AKPG Kwadratowa – Wojciech Kilkowski – fundator podwójnych zaproszeń dla wszystkich kandydatek na Miss na dowolną imprezę organizowaną przez klub Kwadratowa, SSPG – fundator nagrody głównej – laptopa. Pomysłodawca i organizator Laserowych Wyborów Miss (przy szczególnym wkładzie Wydziałowej Rady Studentów Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki). Patronatem medialnym wydarzenie objęło: Radio Hit FM, Radio Gdańsk, prasa bałtycka – Dziennik Akademicki.

Joanna Westfal
Studentka Wydziału Zarządzania
i Ekonomii



Fot. Patryk Głabiński

Z kalendarza JM Rektora

Marzec 2006

- ✓ **16 marca.** Rektor przyjął w gabinecie Panią Ute Minke-Koenig, Konsula Generalnego Niemiec w Gdańsku. W czasie spotkania miało miejsce przekazanie Politechnice Gdańskiej przez Panią Konsul aparatury naukowej ufundowanej przez Fundację Aleksandra von Humboldta.
- ✓ **17 marca.** Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji w Warszawie. Posiedzenie Prezydium Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego.
- ✓ **20–21 marca.** Zabrze. Posiedzenie Rady Naukowej Centrum Chemii Polimerów PAN.
- ✓ **23–26 marca.** Uniwersytet w Tallinie. Konferencja „Baltic Sea Region University Network.”
- ✓ **27 marca.** W gabinecie Rektora miało miejsce podpisanie porozumienia o współpracy dydaktyczno-naukowej Politechniki Gdańskiej z Akademią Marynarki Wojennej w Gdyni.
- ✓ **27 marca.** Rektor przyjął w gabinecie niżej wymienione osoby:
 - Bogdan Borusewicz – Marszałek Senatu RP
 - Maciej Płażyński – Wicemarszałek Senatu RP
 - Janusz Lewandowski – Poseł Parlamentu Europejskiego
 - Dorota Arciszewska-Mielewczyk – Senator RP
 - Piotr Soyka – Prezes Stoczni Remontowej SA
 - Kazimierz Smoliński – Prezes Stoczni Gdynia SA
 - Andrzej Stachura – Prezes Stoczni Szczecińskiej NOVA SA
 Na spotkaniu dyskutowano problemy przemysłu stoczniowego w Polsce.
- ✓ **27 marca.** Aula Politechniki Gdańskiej. Otwarcie konferencji obchodów Europejskiego Tygodnia Stoczniowego „Polski przemysł okrętowy – spojrzenie w przyszłość”.
- ✓ **27 marca.** Wizyta Pana Olafa Gaila, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki.
- ✓ **28 marca.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Posiedzenie Senatu PG.

- ✓ **30 marca.** Wizyta Pana Craiga Barretta, Prezesa Intel Corporation.
- ✓ **31 marca.** Kościerzyna. Uroczyste podpisanie porozumienia między Politechniką Gdańską a władzami samorządowymi Miasta Kościerzyny w sprawie poszerzenia oferty kształcenia w Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym Politechniki Gdańskiej w Kościerzynie.
- ✓ **31 marca – 1 kwietnia.** Jastarnia. Szkolenie wyjazdowe kadry kierowniczej Politechniki Gdańskiej.

Kwiecień 2006

- ✓ **2 kwietnia.** Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku. Areopag Papiński.
- ✓ **3 kwietnia.** Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie. II część posiedzenia Zespołu Naukowo-Przemysłowego przy Radzie Uzbrojenia MON.
- ✓ **4 kwietnia.** Rektor przyjął w gabinecie Panią Gabrielę Lisius, Wicestarostę Wejherowskiego. Omawiano sprawy związane z edukacją na poziomie podyplomowym w zakresie matematyki i fizyki.
- ✓ **4 kwietnia.** Rektor przyjął w gabinecie Pana Mirosława Kamińskiego – Prezesa Zarządu Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku i założyciela Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku, Profesora Eugeniusza Janowicza – Rektora Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku oraz Pana Władysława Pędziwiatra – Kanclerza Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku.
- ✓ **5 kwietnia.** Siedziba Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w Gdańsku. Konferencja prasowa dotycząca spraw Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego, który odbędzie się dnia 13 maja na Politechnice Gdańskiej.
- ✓ **6 kwietnia.** Politechnika Radomska. Konferencja Rektorów Polskich Uczelni Technicznych.
- ✓ **10 kwietnia.** Siedziba Zarządu Koncernu Energetycznego Energa

SA. Spotkanie inauguracyjne cyklu prezentacji czołowych przedsiębiorstw Pomorza.

- ✓ **10 kwietnia.** Gmach Główny Politechniki Gdańskiej. Uroczyste zakończenie wystawy zdjęć „Discover Europe”.
- ✓ **11 kwietnia.** Rektor przyjął w gabinecie Pana Pawła Adamowicza – Prezydenta Miasta Gdańska, Profesora Wojciecha Sadowskiego – Prorektora ds. Współpracy ze Środowiskiem Gospodarczym i z Zagranicą Politechniki Gdańskiej oraz Profesora Jacka Namieśnika – Dziekana Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej. Omawiano sprawy związane z uruchomieniem centralnego laboratorium badań materiałowych.
- ✓ **11 kwietnia.** Wielki Refektarz Gdańskiego Seminarium Duchownego w Gdańsku. „Pasyjne Medytacje Muzyczne”.
- ✓ **12 kwietnia.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Posiedzenie Senatu PG.
- ✓ **13 kwietnia.** Muzeum Narodowe w Gdańsku, gala rozdania nagród – „Złoty Żyraf” przyznawanych przez czasopismo „Styl Życia”.
- ✓ **14 kwietnia.** Rektor przyjął w gabinecie Pana Cezarego Windorbskiego, Panią Ewę Rachoń oraz Pana Leszka Wicikowskiego. Omawiano sprawy związane z uruchomieniem centralnego laboratorium badań materiałowych.
- ✓ **14 kwietnia.** Rektor przyjął w gabinecie Pana Józefa Jasinieckiego, Dyrektora Oddziału Regionalnego Banku Zachodniego WBK SA w Gdańsku oraz Pana Wojciecha Rybowskiego z Gdańskiego Klubu Biznesu. Na spotkaniu omawiano następujące zagadnienia: nowe produkty oferowane przez Bank Zachodni WBK SA oraz program działania Gdańskiego Klubu Biznesu.
- ✓ **18 – 26 kwietnia.** Waszyngton, USA. Udział w oficjalnej delegacji rektorów – członków Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Piotr Markowski
Rektorat

13 kwietnia w Muzeum Narodowym w Gdańsku miała miejsce uroczysta gala rozdania nagród „Złotych Żyraf”

Rektorowi Politechniki Gdańskiej prof. Januszowi Rachoniowi powierzono a dwie laudacje: Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego, uhonorowanego Złotym Żyrafem za Styl Mediacji Społecznej, oraz Pawła Adamowicza, Prezydenta Miasta Gdańska, który otrzymał Złotego Żyrafę za Styl Zawodowej Charyzmy. Jak widać, wszyscy, łącznie z dostojnymi laureatami, doskonale się bawili.



Rektor Politechniki Gdańskiej
zaprasza na tradycyjny koncert majowy

Davidde Penitente
KV 469

Exultate Jubilate
KV 165

Wolfgang Amadeus
Mozart

Wykonawcy:

Bożena Harasimowicz-Hass - sopran
Katarzyna Suska - mezzosopran
Piotr Kusiewicz - tenor

Akademicki Chór Politechniki Gdańskiej przygotowanie: Mariusz Mróz

Chór „Cantores Minores Gedanenses” przygotowanie: Ewa Mazur

Akademicki Chór Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu
przygotowanie: Mariusz Mróz

Polska Orkiestra Kameralna w Słupsku Sinfonia Baltica

dyryguje: **Bohdan Jarmolowicz**

Kościół p.w. Bożego Ciała, Gdańsk - Morena, ul. Piecewska, 13 maja 2006 r. o godz. 19⁰⁰
Bilety do nabycia w kiosku parafialnym przy kościele

SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI

